Ner 177. Kraków 4 Sierpnia — Niedziela Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 3 sierpnia.

Izba Niższa Rady państwa na wczorajszem posiedzeniu odroczyła się aż do d. 12go b. m. Odroczyć się na dłuższy przeciąg czasu niepozwalał jéj jak się zdaje reskrypt cesarski do Sejmu węgierskiego, niezbywało bowiem tak jednéj jak drugiéj stronie Izby na chęci. Czuła ona dobrze, że aż do decyzyi węgierskiéj niema po prostu co robić, chyba znów nad czemś równie pilnem i żywotnem jak prawo o lennictwach rozprawiać. Odroczenie nienastąpiło w myśl wniosku Riegera który przepadł, ale nastąpiło bez żadnych motywów. A jednakowoż motywa są nader proste i płyną z natury rzeczy i może dla tego właśnie wypowiadać je było zbytecznem. Rada państwa ukończyła pierwszą epokę swego — nie działania, lecz istnienia.

W czystéj bowiem idei państwa, ze swą konieczną centralizacyjną formą, a około téj idei jakby około osi wszystko się dotąd w Radzie państwa obraca, konstytucyonalizm lub parlamentaryzm, jak kto zechce, musi być tylko teoretyczny, i jako taki być narzędziem w organizmie rządowym a nie żywiołem w organizmie społecznym. W doktrynie państwa scentralizowanego parlamentaryzm oddaje przysługi, ale się nierozwija, nie zapuszcza korzeni w gruncie społecznym tak aby go mógł przemienić, uprawić, ulepszyć. Parlament w owéj teoryi nie działa lecz istnieje, idzie o to aby istniał, a epoki jego znaczą się nie działaniem lecz przysługami jakie idei państwa oddaje.

Z drogi społecznéj, na jakiéj dyplom w październiku r. z. wydany postawił konstytucyonalizm w monarchii, zwróciły go statuta lutowe r. b. na drogę teoretyczną. One to sprawiły, że sejmy krajowe zamiast spełnienia swego organicznego powołania, stały się narzędziem, to jest, jak to tyle razy powiedziano, zostały kołem wyborczem do Rady państwa. Rada państwa również nie mogła być czem innem. Zbyt widocznem było, że nie chodziło o to czem ona się trudni, ale o to, aby była. Była potrzebną; potrzeba było parlamentu z powodu sprawy węgierskiéj. Rada państwa posłużyła do postawienia Węgrom *ultimatum*: albo przyjdziecie do Rady państwa, albo Rada państwa rozstrzygnie bez was kwestyę budżetową.

Otóż więc pierwsza przysługa, pierwsza epoka Rady państwa. Do tego posłużyć ona mogła, czy była pełną lub szczuplejszą, czy ani tą ani ową; dość że istniała. Druga epoka zapowiedziana reskryptem, nierównie jest trudniejszą do przejścia. Wymaga konstytucyjnie rady pełnéj. Jeżeli Węgrzy nieprzybędą, nastąpić musi parlamentarna fikcya. Do obrad fikcya wystarcza, ale kredyt zwykle tylko na rzeczywistości się opiera. Jest to zbyt znana prawda, aby jakowa zachodziła w téj mierze wątpliwość. Zastanowić się więc nad tem położeniem rzeczy wypada, i zaprawdę jest to aż nadto dostateczne motywum aby się na dni dziesięć odroczyć.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad Wisły 27 lipca.

IV. Najpierwszym elementem, który w myśl tego, co w poprzednich listach rzekliśmy, powinienby znaleść miejsce w łonie Zgromadzenia reprezentantów przedstawiających *interesa* kraju, byłby zastęp mężów wyobrażających z natury swojego zakresu jego *interesa moralne;* a zatem grono złożone z przedstawicielów *duchowieństwa i umiejętności*, czyli właściwiej mówiąc z przedstawicielów *interesów religii, naukowości i sztuki*, przytem *inteligencyi prawniczej*.

Do rzędu tych *przedstawicielów religii, naukowości i sztuki*, przytem *inteligencyi prawniczej* wypadałoby w naszym kraju snadź policzyć:

1) biskupów i arcybiskupów;

2) prałatów albo opatów o beneficyach duchownych, z których używaniem jest raz na zawsze połączone prawo *distinctorii episcopalis*, to jest prawo noszenia infuły biskupiej, a to na znak posiadania niektórych atrybucyi biskupiej władzy;

3) reprezentantów kapituł a razem konsystorzów;

3) rektorów uniwersytetów;

5) kuratorów zakładów narodowych przeznaczonych do podzwignięcia i utrzymania naukowości oraz dramaturgii narodowej;

6) reprezentanta Towarzystwa naukowego;

7) reprezentantów *Izb* czyli głównych *gremiów* adwokackich;

8) reprezentantów wyznań innowierczych.

Nie ma potrzeby dowodzić: iż biskupi i arcybiskupi wszystkich trzech obrządków katolickich są w Galicyi najnaturalniejzymi *przedstawicielami interesów religii*. Chociażby bowiem ordynacya wyborcza z dnia 26go lutego b. r. nie uznała była tej potrzeby w zasadzie (którą zasadę widzim wszakże zastósowaną faktycznie w § 3 owej ordynacyi), to jednak sama historya nasza przemawiałaby za wprowadzeniem rzeczonej zasady napowrót w życie, jako zasady kardynalnej zwyczajowego prawa polskiego narodu, którego można rzec *przewodnikami* w sprawach publicznych, a przeto i przeważnymi reprezentantami na sejmach (ile że pierwsze krzesła w senacie zasiadającymi) bywali właśnie biskupi i arcybiskupi, rozumie się nie mówiąc już wcale o prerogatywie arcybiskupa gnieźnieńskiego jako prymasa, który jak wiadomo w czasie bezkrólewia, króla zastępował.

Jedną wszakże okoliczność wytknąć musimy przy tej sposobności, to jest, iż w ordynacyi wyborczej z dnia 26go lutego b. r. przepomniano bądź z przypadku, bądź z umysłu o biskupie krakowskim.

Jeśli to opuszczenie zaszło przez omyłkę, a zatem z przypadku, to się niema nad czem zastanawiać; lecz popełnioną w ustawie lutowej omyłkę w przyszłej ordynacyi wyborczej poprostu poprawić.

Jeśli zaś opuszczenie nastąpiło z umysłu, to trzeba rozstrząsnąć przypuszczalne powody, jakie skłonić mogły prawodawcę do pominięcia oczywistego prawa biskupstwa krakowskiego, które jest niewątpliwie najstarszem z biskupstw istniejących obecnie w Galicyi, niewyjmując nawet biskupstw ruskich.

Pod tym względem możnaby sądzić: iż o prawie w mowie będącem biskupa krakowskiego w szczególności przepomniano z tego powodu: że stolica jego skutkiem zaszłych zmian politycznych i stąd podobno wynikłego sporu o kompetencyę, już od kilkunastu lat wakuje, i że nie wiadomo: kiedy na nowo obsadzoną zostanie.

Na to niema innej odpowiedzi okrom tej: iż takowe tłumaczenie jest błahem; albowiem jeśli biskupa krakowskiego w tej chwili niema; to nie idzie zatem: żeby go i nadal nie było. Owszem skoro biskupstwo krakowskie istnieje, (a jużcić istnieje *de jure et de facto*), to i mianowanie samego biskupa kiedyż tedyż nastąpić musi. Wakans zaś zaszły na stolicy biskupiej, chociażby nawet i jak najdłuższy, nie może według ustaw kanonicznych, żadnej ujmy czynić prawom jakimbądź (a zatem i prerogatywom politycznym) następcy ostatniego biskupa.

Ta okoliczność daje nam pochop do odstąpienia na chwilę od będącego w mowie przedmiotu, i do potrącenia o pewną kwestyą szczegółową, która z nim jest w bliskiej styczności. Ponieważ bowiem niektórzy sądzą: iż w razie wakującej stolicy biskupiej w ogólności, może biskupa na sejmie zastąpić administrator dyecezyi; przeto musimy ich w tem miejscu uprzedzić odwołaniem się do zwyczaju praktykowanego w dawnej Polsce, w której dziejach nie można się dopatrzyć wypadku precedencyi: aby kiedykolwiek administrator dyecezyi wchodził w używanie przysługującego samemu tylko biskupowi prawa, zasiadania w senacie a zatem i na sejmie.

Jeśli się atoli w mowie będące zastępstwo nie da zastósować względem biskupstwa krakowskiego, a to na czas istniejącego tutaj wakansu, na rzecz administratora tej dyecezyi, istniejącej jak wiadomo w obrębie naszej prowincyi *de facto;* to takowe jeszcze tem mniej powinno mieć zastósowanie względem ruskiej dyecezyi stanisławowskiej *in spe*, rozumie się na rzecz sufragana lwowskiego, jak to § 3 oktrojowanej ordynacyi wyborczej mieć chce.

Lecz wróćmy teraz do właściwego przedmiotu naszej rozprawy, o którym mówić przestaliśmy, to jest do roztrząśnięcia przyczyn, dla których nie uczyniono wzmianki o biskupie krakowskim w ordynacyi wyborczej z dnia 26go lutego b. r.

Możnaby także przypuścić: iż to pominięcie nastąpiło dla tego, że rząd tutejszokrajowy poczytuje biskupa krakowskiego za ordynaryusza zagranicznego, którego *dyecezya jeno* sięga po części w obręb państwa austryackiego. Poczytuje go zaś może za zagranicznego z tej przyczyny: iż dotychczas biskup krakowski przez cesarza rosyjskiego jako króla polskiego, nie zaś przez cesarza austryackiego mianowanym bywał, którego stanu rzeczy skutkiem biskupstwo krakowskie zostaje pod zwierzchniczym sterem arcybiskupa warszawskiego, ale nie lwowskiego; a zatem nie do prowincyi galicyjskiej, lecz do prowincyi polskiej się liczy.

Na ten zarzut można zdaje nam się bardzo snadno odpowiedzieć: przytaczając za przykład przez analogią okoliczność tyczącą się biskupstwa wrocławskiego. W istocie biskup wrocławski, aczkolwiek liczy się pod względem hierarchicznego podziału kościelnego, do prowincyi czeskiej, nie należy do liczby biskupów austryackich, a to z powodu: iż go cesarz austryacki nie mianuje, i że siedziba jego jest właściwie po za obrębem austryackiego państwa, bo rzeczywiście ma on w c. k. Szląsku tylko letnie mieszkanie. Co się zaś tyczy jego dyecezyi, to tylko nie wielka część jej mieści się w obrębie tutejszorządowego terytoryum; przeważnie zaś większa część jej jest położoną w państwie pruskiem.

Paralela zatem wyprowadzona z porównania położenia prawno-politycznego obu rzeczonych biskupstw, okazuje ona prawie w jednakich warunkach względem cesarstwa austryackiego. Jedna wszakże okoliczność stawia biskupstwo krakowskie w korzystniejszem względem tutejszego rządu położeniu; to jest: iż nawet sama siedziba biskupia w tutejszem terytoryum się znajduje.

Mimo tej przewagi w warunkach prawno-politycznych na korzyść stanowiska biskupstwa krakowskiego, odmówiono w ordynacyi z 26 lutego biskupowi krakowskiemu miejsca w Zgromadzeniu reprezentantów Galicyi; gdy przeciwnie biskupowi wrocławskiemu ustawa z tej samej daty zakreśla prawo zasiadania w Zgromadzeniu reprezentantów c. k. Szląska, a co więcej nawet w Izbie wyższej Rady państwa.

Nam się zdaje, że przytoczone okoliczności wyświecają zasadnie to, co utrzymujemy i czego w innych stosunkach właściwie nawet dowodzić nie potrzebowaliśmy: tj. iż się biskupowi krakowskiemu należy z prawa miejsce w gronie połączonej reprezentacyi Galicyi i W. ks. Krakowskiego.

Co się tycze powoływania do Zgromadzenia reprezentantów tych beneficyatów duchownych, którzy na zasadzie połączonego z posiadaniem tych beneficyów odwiecznego prawa, a w szczególności na znak przelania na każdorazowego posiadacza tych beneficyów niektórych atrybucyj biskupiej władzy, bywają raz na zawsze w używaniu infuły lub mitry biskupiej, to oświadczamy się za tem dla tego: ponieważ prawie we wszystkich innych ziemiach koronnych monarchii austryackiej tego rodzaju *prałatów* tudzież *opatów*, którzy według wyrażenia kościoła są *infulati nati*, na zasadzie ordynacyj wyborczych z d. 26 lutego b. r., z głosem *wirylnym* na sejmach tamtejszych zasiadających widzimy.

Jeśli zaś w innych prowincyach ta kategorya duchowieństwa jest w używaniu tego prawa, to niewidzimy potrzeby: dla czegobyśmy tego prawa naszemu duchowieństwu właśnie odmawiać mieli.

Niemniej powinnoby zdaniem naszem także *kapitułom* przysłużać prawo obierania z swojego łona po dwu posłów na sejm; a to dla tego po dwu posłów: iż one *raz* jako *kapituły* przedstawiają interesa *duchowieństwa* a właściwie *religii w ogólności*, ktore przedstawicielstwo staje się zwłaszcza w razie wakującej posady biskupiej tem ważniejszem, iż wtedy właściwego zwierzchnika kleru dyecezalnego na sejmie niema; *powtóre*, iż jako *konsystorze* dzierżą w swoim ręku ster arcyważnej gałęzi wychowania publicznego, tj. zarząd szkół *ludowych* czyli *elementarnych*. Kapituły także sprawują niejednokrotnie, skutkiem przelanego na nich prawa zarząd bardzo ważnych instytucyj *dobroczynnych*, a to bądź łącznie z osobami świeckiemi, bądź bez udziału tychże. Takiemi instytutami są np. *bank pobożny* (*pius mons*) we Lwowie, którego zarząd sprawuje kapituła ormiańska. Tak emiż instytutami są zakłady czyli kasy opatrzenia wdów po księżach obrządku greckiego, których zarząd sprawują właściwe kapituły ruskie i t. p.

Nie byłoby to wreszcie *nowiną* u nas, gdyby kapituły ze swojego łona po dwu posłów na sejm krajowy obierały; albowiem prawo wysyłania tychże do Zgromadzenia reprezentantów przysłużało rzeczywiście już poprzednio kapitule krakowskiej, a to na zasadzie artykułu XV (*ustępu 3.*) konstytucyi z d. 29go lipca 1833 r., które prawo też w istocie aż do roku 1846 bez przerwy wykonywanem bywało.

Nie byłoby też to *nowiną* w ustawodawstwie austryackiem; albowiem właśnie na zasadzie ordynacyi wyborczej z d. 26 lutego b. r. widzimy w Bukowinie prawo obierania reprezentantów na sejm przysługujące *konsystorzowi grecko-nieunickmu w Czerniowcach*, acz wprawdzie w połączeniu z przełożonymi trzech bukowińskich monasterów dyzunickich, o czem w § 2 rzeczonej ordynacyi (dla Bukowiny) czytać można.

Mówiąc o mającem przysłużać kapitułom prawie obierania posłów na sejm krajowy z łona ich, musimy zrobić takie samo zastrzeżenie, jakie mówiąc o rzeczonem prawie dla biskupstw zrobiliśmy: tj. iż tylko kapituły istniejące *de facto* mogłyby zdaniem naszem być wprowadzone w używanie tego prawa; ale nie kapituły istniejące dopiero *in spe*, chociażby nawet zostały już zatwierdzone najwyższem rozporządzeniem.

Wyłuszczając nasze mniemanie w tej mierze, mamy na uwadze kapitułę stanisławowską ruską, która dotychczas dopiero istnieje *na papierze*, a którą nie radzibyśmy widzieć reprezentowaną na sejmie *przez zastępstwo*, podobnie jak teraz biskupa ruskiego stanisławowskiego na zasadzie § 3 ustawy lutowej *przez zastępstwo* (a to w osobie sufragana lwowskiego księdza Litwinowicza) reprezentowanego widzimy.

Nie radzibyśmy zaś widzieć w przytoczonym przypadku owego *zastępstwa*, ponieważ jak rzekliśmy, zasady *zastępstwa* w używaniu prawnopolitycznych prerogatyw nie przypuszczamy, opierając się co do tego zdania na wiadomej praktyce w wykonywaniu owych prerogatyw w dawnej Polsce, która praktyka jest dla nas pod tym względem stanowczą wskazówką. Z tego też powodu nie przypuściliśmy np. *zastępstwa* co do biskupa krakowskiego na czas wakującej jego stolicy, co już powyżej wyłuszczyliśmy.

W przedmiocie reprezentowania na sejmie obu krajowych uniwersytetów przez właściwych rektorów, niemamy nic do nadmienienia. Obie instytucye są już na zasadzie § 3 ordynacyi wyborczej z d. 26 lutego b. r. (*lit. b.*) w używaniu tego prawa, niewątpliwie potrzebnego dla rozwoju naukowości w narodzie, równie jak i dla uwzględnienia narodowości w szkole. My też w uznaniu tej obustronnej potrzeby, poprzestajemy na przyjęciu okoliczności wprowadzenia rzeczonych uniwersytetów w używanie prawa reprezentacyi na sejmie, za fakt dokonany, a w ogólności rzecz biorąc, za fakt we względzie poparcia moralnych interesów narodu pożyteczny.

Lecz właśnie dla tego: iż jak rzekliśmy, poczytujemy reprezentacyą uniwersytetów za rzecz potrzebną kwoli rozwoju naukowości w narodzie, a niemniej także kwoli *uwzględnienia narodowości w szkole*, musimy szukać sposobu zaradzenia na przyszłość możliwemu brakowi *uwzględnienia naszej narodowości w szkole.*

Długoletnie doświadczenie nauczyło nas bowiem: iż szkoły a nawet uniwersytety nasze, zostające skutkiem obowiązujących przepisów pod wpływem obconarodowych władz centralnych w Wiedniu, nie są zazwyczaj w stanie czuwać nad utrzymaniem narodowości w szkole. O uniwersytecie lwowskim nie mówimy tu już wcale; bo ten jak wiadomo, zawsze był szkołą niemiecką. Ale chociażbyśmy tylko na uwagę wzięli koleje, jakie odbył od chwili wcielenia Krakowa do monarchii austryackiej uniwersytet jagielloński, to przyznać trzeba: iż takowy po kilkakroć już był w punkcie postradania swojego narodowego charakteru, a to pomimo tej okoliczności: iż mu ów charakter narodowy zapewniony jest traktatami.

Tem bardziej więc widzieliśmy i dotąd widzimy, że we Lwowie po za obrębem uniwersytetu i szkół w ogóle stały i jeszcze zawsze na straży naszej narodowości stoją dwa Zakłady, a mianowicie: 1) Z a k ł a d n a u k o w y i m i e n i a O s s o l i ń s k i c h, słusznie przeto *Zakładem narodowym* zwany; następnie: 2) Z a k ł a d s c e n y n a r o d o w e j p o l s k i e j.

Jakoż kto zechce śledzić historyi rozwoju piśmiennictwa polskiego w Galicyi, temu nie będzie tajno: iż rozwój ów datuje się właściwie dopiero od lat trzydziestu a najwięcej czterdziestu, tj. od owego czasu, gdy oba pomienione zakłady weszły we Lwowie w życie; albowiem jak to mówią

Część Literacko-Artystyczna.

STUDYA LITERACKIE.

I.

Kwestya dramatu i sceny polskiéj.

(Dokończenie.)

Niemniéj bogatą w dramatyczność jest epoka Polski w podziałach. Ileż tam indywidualności oryginalnych, z jednego ukutych granitu, ile odmian charakteru od ascetycznego Bolesława Wstydliwego do dzikiego Bolesława Rogatki, od świątobliwéj Jadwigi szląskiéj do płochéj Gryfiny, żony Leszka Czarnego! Kwintessencyą średniowiecznéj oryginalności atoli jest niezawodnie Gniewkowski Władysław Biały, naprzemian mnich i awanturniczy rycerz, asceta i przedsiębiorczy mąż czynu. Epokę namiętności i zamętu kończy wspaniale postać Władysława Łokietka, uszlachetniona nieszczęściami na wskrzesiciela Polski.

Toż samo powtarza się w dziejach nowszych. Każda chwila zwrotowa podaje gotowy materyał dramatu. Otwiera ten szereg postać królowéj Jadwigi, postawiona w walce pośród zepsutéj cywilizacyi rycerskiéj w postaci Wilhelma, a dzikiéj prostoty litewskiéj w postaci Władysława Jagiełły. Zwycięztwo moralne Jadwigi tak tragiczne, otwiera widok w wielką świetną przyszłość narodową. Stanowisko opatrzne narodu, jego szlachetność i cywilizacya chrześciańska styka się z barbarzyństwem moskiewskiego wschodu w dramatycznéj historyi Glińskiego, téj postaci tytanicznéj przewrotności, która chciała zniszczyć wielkość Polski i upadła w swojém piekielném przedsięwzięciu. Ale najdramatyczniejszą, najtragiczniejszą jest postać Zygmunta Augusta, tak spleciona z losami i przyszłością narodu, tak uosabiająca wszystko złe i dobre epoki, wszelką jéj świetność i nieszczęście, że naród w jego trumnie słusznie mógł wszelką pochować nadzieję! I nie sprawa Barbary sama jest dramatyczną w tém życiu pełném wewnętrznych burz i boleści! Barbara jest środkiem, osią dramatyczną, zwrotową życia Zygmunta, ale prologiem motywującym jest śmierć biednéj Elżbiety austryackiéj, któréj Zygmunt niekochał i nieżałował, a epilogiem sprawa małżeńska Katarzyny Austryaczki i okropny króla upadek. W dramat ten bogaty, wchodzi sprawa reformacyi, sprawa narodowego kościoła, wniesiona przez Uchańskiego, wchodzi Kommendoni — słowem łączy się wszystko, co Polskę wstrząsało, co z czasem stanowiło o losie Polski. Dziwić się należy, że przy tak bijącém w oczy bogactwie dramatyczném, można wątpić, że przyjdzie chwila, która narodowi przedstawi te wielkie walki przeszłości, te głębokie dopusty Boże, które kierowały jego dziejami.

Postacie Samuela Zborowskiego, Zebrzydowskiego, Lubomirskiego i znowu królowie jak Stefan Batory, Zygmunt III i Jan Kazimierz, gotowe to tragedye narodowe, tragedye w których myśli tronu zbawcze podług rozumu i polityki, ale przeciwne pojęciom wolnego narodu, wywołują srogą burzę zamiast naprawy i upadają wraz z temi, co im oporem stanęli. Jest to rodzaj okropnego fatalizmu, tragicznego błędnego koła, w którém się dzieje Polski obracają. Złe pochodziło z instytucyj, ale środki użyte na usunięcie złych instytucyj pogorszały złe, zamiast mu zaradzić, zniszczyły ufność między królem i narodem, rozerwały kraj na oligarchie z osobnemi politykami. Ten fatalizm atoli nadaje postaciom historycznym osobną cechę; więcéj winny instytucye niż one same. Instytucye są wielką poezyą każdéj staropolskiéj duszy, porodem utopistycznym narodu bogatego w siły niesłychane: ztąd to przywiązanie ślepe do instytucyj, to przywiązanie, którego przyczyną jest tradycyonalny animusz, tradycyonalna podniosłość narodowa. Dla tego dramatyczni wichrzyciele Rzeczypospolitéj różnią się stanowczo od wichrzycieli całego świata, dla tego Zebrzydowski i Lubomirski w połowie dokonanego czynu usuwają się z widowni, dla tego u nas niema Guizów, Wallensteinów, Kromwelów. I dla tego przy końcu każdego dramatu naszego historycznego, gdy upadają obie walczące strony fizycznie, a moralnie żadna wyraźnego nieodnosi zwycięztwa, otwiera się smutny widok w przyszłość upadku, ale powstaje zarazem błoga nadzieja, że naród, którego sam Bóg przeznaczył na tak dziwne koleje, wydobędzie się jak feniks z popiołów i ruiny, wolny od tych sieci straszliwych, które mu się uratować niedały. I z téj przyczyny głównym bohaterem każdego dramatycznego ustępu naszéj historyi jest Bóg, który naprzód zakreślił granice przyszłości. Ten teokratyczny żywioł nie jest frazesem tylko, jest on duszą naszych dziejów, kluczem naszéj przeszłości i przyszłości, a ujęcie natchnione téj teokracyi jest razem najwyższém zadaniem naszéj dramatycznéj poezyi...

Rozgadaliśmy się szeroko o przedmiotach historycznego dramatu polskiego. Należałoby pokrótce przynajmniéj wspomnieć o dotychczasowych usiłowaniach na tém polu, ocenić pojedyncze kierunki, które obrano. Niezapuszczając się daleko w przeszłość, zaczniemy od końca ośmnastego wieku. Dramatyczne dzieła w 16tém pisane stóleciu, prócz „Odprawy posłów greckich“ Kochanowskiego, utworze, który na obszerny rozbiór zasługuje i z najlepszém prawem obok Ifigenii Goethego stać może, (zdanie Mickiewicza), utworze, który ma wielką ideową wartość odnośnie do Polski — niezasługują dzisiaj na więcéj, jak na bibliograficzną wzmiankę. Mylném jest zdanie K. Wł. Wójcickiego, żebyśmy się z studyów tych małoznaczących utworów mogli doczekać historycznego dramatu. Były to karykatury ludowe lub allegorye dramatyczne, ważnością artystyczną po za swój wiek niewychodzące. Toż samo tyczy się naśladowanych z włoskiego operet, w 17tym szczególniéj wieku pisanych. Ośmnasty wiek wprowadził dramat francuzki jako wzór naśladowania, wprowadził francuzką komedyę. Na tym wzorze próbowały się poetyczne talenta przez lat kilkadziesiąt, tworzono szumne tragedye aleksandrynami pisane, komedye posuwiste i wodwille, niewystępujące po za mierność, z wyłączeniem kilku utworów Zabłockiego, Niemcewicza i grywanéj dotąd „Barbary Radziwiłłownéj“ A. Felińskiego. Dzisiaj gdy spór romantyków z klasykami bezpowrotnie przeminął, gdy się namiętna niechęć ku pseudoklasycznym formom ułożyła, musimy przyznać, że pompatyczna forma tragedyi francuzkiej ma wiele stron odpowiadających dramatowi polskiemu, że w zapomnianych dzisiaj, w ogóle miernych, a formalistyką urzędowéj jedności arystotelicznéj nużących utworach, jest przecież niejedno miejsce piękne, ożywione prawdziwie polskim animuszem, prawdziwie polską powagą. Musimy przyznać, że wszędzie, gdzie francuzka posuwistość dramatyczna nieskłoniła autorów do sztucznego zaokrąglania i tuszowania przedmiotu, przebija się duch polski, że wszędzie, gdzie sentymentalna dykcya kochanków niepotrzebną się staje, gdzie patryotyczne wychodzą uczucia, budzi się Polak i po polsku przemawia. Co zaś najważniejsza, to, że forma francuzka zostawiła po sobie wiekopomną pamiątkę klasyczną: komedye Aleksandra Fredry.

Arcymistrz francuzkiéj dramatycznéj sztuki, Molier, stał się punktem wyjścia mistrzowi polskiéj komedyi Fredrze. Molier podał formę, układ, często intrygę nawet: Fredro stworzył postacie i z natchnioną postawił je prawdą. Społeczeństwo nasze postawione w walce między staroświecczyzną szlachecką a obyczajem francuzko-europejskim podało typy, które Fredro unieśmiertelnił. Oba obozy w zarówno prawdziwych występują kolorach, a walka ich obfituje w śmieszność prawdziwą, głęboką, w śmieszność daleką od karykaturalności i sarkazmu nowszéj komedyi. Sens moralny bije z każdéj postaci, ztąd niepotrzebnemi się stają owe nudne deklamacye moralne, które tak w nowszéj nużą komedyi. Utwory Fredry stoją obok najznakomitszych dzieł drugiego, złotego wieku naszéj literatury, a każda chwila pokazuje, że nie są przelotném scenicznem zjawiskiem, ale dziełami pomnikowéj treści, stanowiącemi podstawę dramatycznego naszego repertoaru.

Romantycy wychodzili w dramatycznym zawodzie z Szekspira, Goethego, Szyllera, Kalderona a nawet Wiktora Hugona. Deklamacyę francuską miała zastąpić prawda psychologiczna, arystoteliczną formalność, wolność sceniczna, kosmopolityzm harbajtlowy bohaterów teatralnych, historyczno-archeologiczna prawda. Rozbieżono się na rozmaite drogi, próbowano różnych przedmiotów, tłumaczono obce rzeczy dla nabrania wprawy. Korzeniowski, jeden z koryfeuszów tego kierunku, najlepiéj ze wszystkich obeznany z praktyką sceny, rzucił się przedewszystkiem na dramat charakterów i sytuacyi i na komedyę familijną, komedyę konwersacyi. Utwory pierwszego rodzaju, acz często znakomite, raziły zawsze obcością, niestykając się w niczem z życiem narodu; komedye utrzymały się na scenie przez swoją naturalność i prawdę, ale wyglądały zawsze blado przy produkcyach Fredry. Historyczny dramat pozostał obcym Korzeniowskiemu. „Andrzéj Batory“ wchodzi w szereg jego produkcyj scenicznych, które znawca i artysta pochwali, ale Polakowi obcemi zostaną. Jak powieściarstwo tak i dramatyczny zawód Korzeniowskiego choruje na największą słabość, która narodowego pisarza dotknąć może, na brak styczności z narodową myślą. Powieść i dramat zarówno są kosmopolitycznemi: mogą znaleść uznanie na całym świecie, ale w Polsce głębszego nie znajdą współudziału.

Dominik Magnuszewski rokował wielkie dla dramatu nadzieje. Nieszczęśliwe atoli okoliczności życia, fatalizm jakiś, który tego znakomitego człowieka nękał i w przedwczesnym pogrążył grobie, sprawił, że się zawód jego skrzywił, iż postacie jego fantazyi, wyjąwszy ów przecudny poemat w naturze, dzieło jedynéj może jasnéj chwili jego życia, wpadły w jakąś kontorsyę bolesną, która całą ich piękność niszczy. Dwie główne wady uderzają w utworach poety: naprężenie na efekt, niezwykłość, szczególność i naprężenie na staroświeckość. Magnuszewski chwytał dramatyczne momenta historyczne, a chcąc je wybitnemi uczynić, wyjaskrawiał barwy, przechodził w to, co się w estetycznym słowniku nazywa groteską, bizarreryą i barrokiem. Dla tego jego „Barbara jeszcze Gasztołdowa żona“, „Rozbójnik salonowy“ i inne utwory, przykre raczéj niż przyjemne sprawiają wrażenie; dla tego niema aktora, któryby się mógł podjąć wygłoszenia téj nienaturalnéj, bombastycznéj, odświętnéj niby dykcyi, tego języka rozczochranego i affektownie staroświeckiego. Z drugiéj strony widać prawdę w zarysach charakterów

z Bogiem a prawdą przyznać należy, iż przed urządzeniem teatru polskiego niemniej Zakładu Ossolińskich we Lwowie nieumiano prawie w Galicyi nie tylko poprawnie po polsku pisać ale nawet i mówić.

Zakład Ossolińskich i Instytut sceny polskiej we Lwowie zjednały sobie zatem pod względem narodowości niezaprzeczone zasługi; boć rzeczywiście te dwie instytucye jeno, wtedy gdy wszystko u nas w najlepsze spało, czuwały nad ocuceniem narodu z ciężkiej asfixyi, w której go niestety długoletnia niemoc duchowa pogrążyła.

Dla tego oświadczamy się za tem: aby ze względu na tę okoliczność, iż ster naukowości w Galicyi dotychczas jeszcze w obco-narodowym ręku pozostaje, a niema uzasadnionej nadziei, aby ten stan rzeczy rychło się zmienił; niepoprzestawać jeno, ile się to tyczy przedstawienia *interesów naukowości i sztuki*, na reprezentacyi obu uniwersytetów w sejmie galicyjskim; lecz oraz zagarnąć dwa zakłady narodowe tj. Zakład Ossolińskich i Zakład hr. Skarbka (którego ostatniego założeniem było właśnie podźwignięcie i utrzymanie sceny polskiej) w zakres tejże reprezentacyi, naznaczając właściwym ich kuratorom miejsce z głosem *wirylnym* na sejmie.

To co rzekliśmy o Zakładzie Ossolińskich we Lwowie, da się po części przytoczyć o Towarzystwie naukowem w Krakowie. Albowiem w owej dobie, gdy uniwersytet jagielloński przez przypływ obconarodowych sił coraz bardziej przeistaczał się w instytucyą niemiecką, tradycye jego przechowywać się poczynały prawie tylko w łonie Towarzystwa naukowego; a lubo ta chwila była krótko trwała, jednak zabytki obowiązującego na tedy stanu rzeczy jeszcze dotąd istnieją; wreszcie nikt za to ręczyć nie może, rychłoli w mowie będący uniwersytet do obsadzenia wszystkich katedr indywidualnościami narodowemi powróci.

Z tego powodu przeto zachodzi zarówno potrzeba powołania do grona sejmowego także reprezentanta Towarzystwa naukowego w Krakowie, gdyż na zasadzie tego, co się poprzednio rzekło, nie można ze względu na narodowość poprzestać na reprezetacyi w sejmie uniwersytetu jagiellońskiego tylko, ile że tenże uniwersytet nie jest do dziś dnia jeszcze korporacyą niezawisłą i czysto-narodową; lecz raczej instytucyą rządową jak wszystkie uniwersytety w państwie austyackiem.

Wreszcie i tego niemożna spuszczać z uwagi: iż uniwersytet, chociażby i w najpożądańszych dla nas zostawał warunkach, nie może zastąpić działań Towarzystwa naukowego odnośnie do celów narodowości pod każdym względem. Albowiem jeśli tylko zauważymy najwłaściwsze zadanie Towarzystwa naukowego w teraźniejszej chwili, tj. zachowanie pomników naszej przeszłości od skażenia lub zagłady, a zatem działanie w tym zakresie, w którym *nauka* ze *sztuką* przedziwnie i harmonijnie się z sobą kojarzą; to przyznać musimy: iż o ile uniwersytet zadosyć uczynić żądaniom narodu w tej mierze jest niesposobnym; o tyle przeciwnie Towarzystwo naukowe okazuje się do podejmowania czynności na tem polu powołanem: a to jako korporacya mająca w swojem łonie osobny oddział dla *Sztuk* i *Archeologii*.

Podobne względy do tych, które nas skłoniły do przydania (w Zgromadzeniu reprezentantów) uniwersytetom, jako korporacyom nchylonym od narodowego wpływu, jeszcze kilku innych powag, jako przedstawicielów *interesów moralnych* kraju, rozumie się w dziedzinie narodowej *naukowości* i *sztuki* niewątpliwie właściwych; skłaniają nas także do podniesienia tutaj kwestyi reprezentacyi w sejmie *Izb* czyli *gremiów* adwokackich we Lwowie i w Krakowie, a to w celu zastąpienia uniwersytetów, (rozumie się na przypadek utrzymania się ich w obconarodowym charakterze) w zakresie najważniejszego w tym razie fakultetu prawnego przez narodowe i niezawisłe *inteligencye prawnicze,* zatem przez indywidualności, któreby tylko z wolnego wyboru dokonanego w łonie *gremiów* adwokackich wyniknąć mogły.

Potrzeba udzielenia tego prawa *Izbom* czyli *gremiom* adwokackim przynajmniej dwu głównych miast, jako siedzib trybunałów apelacyjnych, zdaje się być tem oczywistszą: iż jak się z przeglądu indywidualności zasiadających w dzisiejszym sejmie krajowym galicyjskim przeświadczyć można, *inteligencye* właściwie *prawnicze* w jego łonie są słabo zastąpione; albowiem z pomiędzy 150 posłów liczy on w swojem łonie niespełna *śiódmą część,* bo mało co więcej niż *dwudziestu* prawników (wliczywszy w ten poczet także ośmiu urzędników), co jest liczbą niezawodnie niedostateczną, zważywszy: jak ważne ustawodawcze zadania są sejmowi poruczone, do ktorych spełnienia przedewszystkiem prawników, i to rozumie się najzdolniejszych potrzeba. Chcąc zaś uniknąć utrzymania tak niepomyślnego dla krajowego ustawodawstwa liczebnego stósunku, jaki się obecnie w łonie reprezentacyi sejmowej objawia, a niemogąc przypuszczać tak nagłego postępu w wytrwałości politycznej kół wyborczych u nas, aby spodziewać się można: iż na przyszłe sesye sejmowe większa liczba prawników niezawisłych już teraz do sejmu powołaną zostanie, wypada przez obmyślenie w tej mierze właściwego sposobu w przyszłej ordynacyi wyborczej, ubezpieczyć kraj na potem choć w części od tego rodzaju zawodu ze strony pewnej części kół wyborczych, którego skutki nie tylko z ujmą powagi dla Zgromadzenia reprezentantów, ale poczęści może także z ujmą pożytku dla kraju bywają połączone.

Sposób atoli na zaradzenie choć w części temu zawodowi najwłaściwszy, upatrywalibyśmy właśnie w obmyśleniu wyboru reprezentantów niezawisłej od rządu inteligencyi prawniczej przez *Izby* czyli *gremia* adwokackie w Krakowie i we Lwowie.

Co się tyczy nakoniec powołania na sejm przedstawicielów interesów religijnych innych wyznań (protestackiego i starozakonnego), to zdaje się: iż tego prawa niegodziłoby się w mowie będącym innowiercom odmawiać; a to ze względu na potrzebę wprowadzenia w życie nietylko na polu teoryi ale i na polu praktyki, pożytecznej w swoich skutkach dla narodowości *zasady równouprawnienia religijnego*.

Tymi zaś reprezentantami wyznań innowierczych, rozumie się z głosem *wirylnym* na sejmie, zdawaliby się nam najwłaściwiej w tym razie być: superintendent ewangielicki tudzież starozakonny reprezentent gminy lwowskiej.

Po wyłuszczeniach powyższych, przedstawia nam się poczet *przedstawicielów interesów religii, naukowości i sztuki, przytem inteligencyi prawniczej*, w następującem zestawieniu statystycznem:

a) Biskupów	8
b) Archiprezbyter infułat kościoła Panny Maryi w Krakowie	1
c) Opat infułat ruski Bazylianów w Żółkwi	1
d) Reprezentantów ośmiu kapituł	16
e) Rektorów uniwersytetów	2
f) Kuratorów Zakładów Ossolińskiego i Skarbka	2
g) Reprezentant Towarzystwa naukowego	1
h) Reprezentanci *Izb* czyli *gremiów* adwokackich	2
i) Reprezentanci innowierców	2
Razem	35

Liczba powyższa *trzydziestu pięciu* nieodpowiada wprawdzie w zupełności *czwartej części* ogólnej liczby Zgromadzenia reprezentantów, których obecny poczet, składający się ze *stu piędziesięciu* Członków, w zasadzie także i za nadal obowiązywać mogący przyjęliśmy, której liczby *czwarta część* atoli wynosiłaby *trzydziestu ośmiu* lub przynajmniej *trzydziestu siedmiu* Członków.

My jednak co do tego rozumiemy: iż ta z resztą małoznacząca różnica w liczebnym stósunku tego działu reprezentacyi, w porównaniu z innemi działami tejże, nie powinna w przedmiocie przedstawicielstwa *interesów moralnych* wchodzić w rachubę, a to z powodu: iż donioślość od donioslości innych, tych *interesów* będąc wyższą co do swojej natury nie da się właśnie z tego samego powodu wprowadzić ściśle w systemat cyfr statystycznych. Z tej przyczyny też widzimy się spowodowani do odstąpienia (pod względem ilości reprezentantów *interesów moralnych* na sejmie) od poprzednio objawionego przez nas zdania, tj. od utrzymywania potrzeby zastąpienia każdego z *czterech działów reprezentacyi interesów krajowych*, przez równą liczbę posłów.

Zastrzegamy sobie wszelako wolność proponowania uzupełnienia ubytku tych *dwu* lub *trzech* Członków z grona reprezentantów *interesów moralnych* niedostających do liczebnej całości owej *czwartej części* Zgromadzenia reprezentantów, przez wyrównywające temuż ubytkowi przysporzenie wspomnionej liczby z grona *miast*, jako elementu zajmującego najwydatniéj bezstronne stanowisko względóm innych *intéresów* reprezentowanych na sejmie.

Wiedeń 2 sierpnia.

□ Wypowiedziane w ostatnich mych listach zdanie, o fałszywem położeniu większości i mniejszości w parlamencie, względem siebie, konstytucyi i krajów, zdaje się, że znajduje już potwierdzenie w ruchu, jaki obie strony Izby niższej robią dla opuszczenia drogi, która je w to fałszywe położenie wprowadziła i do wejścia na inną, jaką im wskazywały od dawna interesa państwa i prowincyj. Interpelacya p. Mühlfelda i dwudziestu centralistów do całego Ministeryum o rozporządzenie ministeryalne wydane do Namiestnictw w kwestyi atrybucyj konstytucyjnych wydziałów sejmowych, jest pierwszym krokiem do sprawiedliwości względem autonomii prowincyonalnych i pierwszym praktycznym dowodem, że większość poczuła niebezpieczeństwa, które grożą i prowincyom i konstytucyi i państwu z absolutnéj biórokratycznéj centralizacyi, przy której rząd stoi dotąd. Za tym pierwszym krokiem, powinny pójść inne, jeźli parlament ma być organem konstytucyjnym do przekształcenia organizacyi państwa w sposób jego rozwojowi, wzmocnieniu i podniesieniu odpowiedni. Mniejszość Izby nie powinna krok ten lekce ważyć, jeźli on jest istotnie wypływem gruntowniejszego i szczerego rozpatrzenia się większości w sytuacyi obecnéj i w następstwach któreby z niéj dalej wyniknąć mogły. Odpowiedź na ten krok ze strony mniejszości, czy przez narady prywatne z interpelantami, czy przez jaki wniosek publiczny, mogłaby posłużyć teraz do przekonania parlamentu, że powinien przestać być narzędziem centralizacyi biórokratycznéj, przystąpić do spełnienia tego powołania od którego zależy nietylko los konstytucyi, lecz los państwa tak w jego wewnętrznem przeobrażeniu się, jak w stanowisku na zewnątrz. Biorąc ten kierunek śmiało, czynnie, otwarcie, mniejszość wyprowadziłaby z zakresu negacyi, w którym się zamykała dotąd, do wysokości politycznego systemu, te życzenia, potrzeby i prawa, których obronę powierzyły jéj sejmy prowincyonalne, pociągnęłaby ku sobie wszystkie umysły zdrowe, spokojne, bezstronne w parlamencie i po za jego obrębem, i przyniosłaby ratując konstytucyę i reorganizacyę oczekiwaną państwa, Węgrom i krajom korony węgierskiéj tę pomoc, na obronę narodowych autonomicznych praw i swobód, jakiéj one dotychczas w sobie tylko samych szukać musiały.

Byłoby to może, podług mnie, zadanie godne przedewszystkiem posłów polskich, gdyż oni mają i teraz za sobą i sympatye krajów węgierskich, i wpływ na Czechów, i poszanowanie w większości, i pewien rodzaj powagi w opinii liberalnéj publicznéj. Kładę nacisk na ten wyraz, gdyż za narodowościami występują silnie wszystkie wielkie polityczno-historyczne indywidualności, ale nie wszystkie pojmują, że wolność i narodowość trzymać się powinny razem, i tworzyć jedną wspólną sprawę. Między posłami czeskimi są, którzy te dwa warunki prawdziwie silnego ruchu oddzielają od siebie, lub pojmują je w kierunku z wyobrażeniami jakie do nich przywiązują rozum i doświadczenie cywilizowanéj Europy niezgodnym. *Vaterland*, organ tego stronnictwa, wypowiada ten szkodliwy błąd ciągle i to też sprowadza na to stronnictwo zasłużone zarzuty i wyraźną nieufność. *Pesti-Naplo* oświadczył to w swym wczorajszym artykule otwarcie, przyznając „że Węgry chcą sojuszu, ze wszystkiemi dążnościami autonomicznemi, ale że niepodadzą nigdzie ręki reakcyi.“ Jest to ostrzeżenie ważne. Chorwaci i Serbowie idą tą samą drogą, są za autonomią i za wolnością, i bronią tych zasad nawet przeciw pewnym zabiegom centralizacyi węgierskiéj. Mniejszość parlamentu tutejszego ma w tych krajach koronnych, naturalnych, ale pod tym tylko podwójnym warunkiem, sprzymierzeńców. Mogłaby więc być silną, gdyby miała plan i odwagę; a znalazłaby jedno i drugie, gdyby raz przestała być tylko negacyą.

O ile z debatów sejmu chorwackiego wnosić można, zdaje się że ten sejm posłów swych do Wiednia nie przyśle.

Sejm węgierski rozpocznie dopiero w przyszłym tygodniu swe debaty nad odpowiedzią na reskrypt. O przystąpieniu do parlamentu nie ma mowy.

Zamierzona reorganizacya bióra prasy zaniechaną została. P. Fiedler, który ma za sobą opinię publiczności i tutejszych niepodległych dzienników, pozostaje na swem miejscu. Artykuły *Neueste Nachrichten* wiele się do tego przyłożyły. Oddaje ten dziennik i dziś p. Fiedlerowi należną sprawiedliwość za jego uczciwe i rozsądne postępowanie.

Czas mamy bardzo gorący. Teatra jednak dość uczęszczane, ale ogrody publiczne daleko więcéj.

Pani Majeranowska pozostaje w Treumann-Theater. Siostra jéj, równie znakomita artystka, ma wejść do teatru polskiego we Lwowie.

Wiedeń 2 sierpnia.

✻ W tym tygodniu mieliśmy cztery posiedzenia Izby niższej i to od wtorku dzień po dniu. Dziś odbyło się 35te, Izba oroczyła się do 12go b. m. Mówiono, ciągle o odroczeniu Rady państwa, ale trudno było w dzisiejszych okolicznościach dać temu wiarę, a to tem mniej, iż rząd zapowiedział na sierpień ważne jakieś wnioski i czynności dla Rady państwa. Wszelako mimo zasadniczego sprzeciwiania się wiadomemu wnioskowi posłów polskich i czeskich, względem odroczenia Rady państwa na dłuższy czas, zapragnął niejeden nawet z pośród deputowanych lewicy uwolnić się podczas teraźniejszych upałów przynajmniej na kilkanaście dni od posiedzeń. W takich obopólnych usposobieniach parlamentowano już od kilku dni poza parlamentem, aby jednozgodnie a przynajmniej większością głosów jeżeli nie odroczyć Izbę, to odłożyć posiedzenie następne na dni kilkanaście i to bez wszelkich motywów. Prezes zgadzał się z tem zupełnie, a nawet sam pragnął tego, ale niechciał wniosku postawić. Dziś, kiedy już posiedzenie miało być zamknięte a następne na wtorek zapowiedziane, zrobiono wniosek, aby się do 12 b. m. odroczyć. Izba zgodziła się, i pokazało się że przynajmniej we wnioskach tego rodzaju mogą strony przeciwne porozumieć się i głosować razem.

Jeżeli z posiedzeń tego tygodnia nie zdałem dotychczas sprawy, to głównie z powodu niebrania udziału posłów polskich w obradach i głosowaniach nad zniesieniem lennictw, tudzież że przedmiot mało przedstawia zajęcia dla czytelników polskich. Ważniejszemi były interpelacye tego tygodnia i odpowiedź ministra hr. Rechberga na interpelacyę względem konstytucyi hessen-kasselskiej, tudzież interpelacya księdza Kuziemskiego względem ksiąg gruntowych włościańskich w Galicyi. Interpelacya ta, pomimo że przedmiot jej krajowy, ma cechę wcale nie krajową i tak się wydaje, jakoby interpelanci uznawali w tym przedmiocie li tylko kompetencyę Rady państwa bez zważania na sejm krajowy. Ciekawa rzecz, co pozostanie dla sejmów krajowych jeżeli na przedmioty takie, jak urządzenie ksiąg hipotecznych, sejmy krajowe nie będą miały należnego wpływu. Potem podano dwie interpelacye w duchu autonomicznym, w obronie praw sejmów krajowych. Jedną Haan z Wyższej Austryi, względem budynków będących własnością krajową w Wyższej Austryi a używanych przez rząd, a drugą Mühlfeld z Niższej Austryi względem zarządu funduszu indemnizacyjnego niższo-austryackiego, którego to zarządu władze rządowe nie chcą przyznać wydziałowi sejmowemu w całej zupełności, jak to wynika z ustawy sejmowej.

Fundusz indemnizacyjny niższo-austryacki jest w bardzo dobrym stanie, bo ma nawet blisko 10 milionów przewyżki swego stanu czynnego. Namiestnictwo wzbrania się oddać ten fundusz pod zupełny zarząd wydziału, a ministerstwo stanu utwierdza je w tym oporze. Sprawa ta już dosyć dawno budzi tu wielkie zajęcie, i rzecz ciekawa, jak ostatecznie rozstrzygniętą będzie. Zawsze to godnem jest uwagi, że nawet pod bokiem swoim nie cierpi ministerstwo autonomicznego rozwoju— a może właśnie pod bokiem swoim tem mniej go cierpieć chce. Z drugiej znów strony dzienniki centralistyczne niezmiernie rade, że tę interpelacyę wniesiono, bo chcą dowieść tem, że i w niższej Austryi jest poczucie autonomiczne, ale nie tak niewłaściwe i nieograniczone, jakie wedle ich zdania okazują posłowie polscy i czescy. Zastawiają się więc tą interpelacyą w podobny sposób, jak n. p. minister Lasser zastawiał się swoją autonomicznością salzburgską. Cokolwiekbądź, zawsze godzi się zwrócić uwagę na ten stosunek sejmu niższo-austryackiego do rządu w kwestyi funduszu indemnizacyjnego, którego zarząd zupełny w rzeczy samej wedle wyrażonego brzmienia ustawy sejmowej należy do wydziału sejmowego. Rząd chciałby go tylko nominalnie przyznać wydziałowi, zwalając na niego jednak wielką odpowiedzialność.

Wczoraj posłowie czescy i morawscy (autonomiści) podali interpelacyę do całego ministerstwa względem ubliżającego występywania niektórych posłów niemieckich przeciw koronie czeskiej, czemu ministrowie zdawali się potakiwać, a co jak wiadomo, wywołało dziś tydzień ową burzę *secesyonistowską,* kiedy Brauner stawał w obronie czci i praw korony czeskiej.

Posłowie czescy wracając w sobotę do Izby wyraźnie oświadczyli, że innych środków użyją, aby dopiąć swego. Zdaje się więc, że ta interpelacya jest jednym z tych środków. Ministrowie uważani w niej są nietylko jako tacy, ale i jako przywódzcy stronnictwa stanowiącego większość w dzisiejszej Izbie. Interpelacya ta sprawiła tem większe wrażenie, iż pierwszy podpisał ją hr. Nostitz, marszałek sejmu czeskiego, Niemiec z rodu, nieumiejący po czesku, ale prawy i słuszny obywatel kraju czeskiego; narodowość czeska ma w nim prawdziwą podporę, lecz go niemniej i w kraju poważają. Jest to jeden z owych ludzi pośredniczących, którzy częstokroć bardzo dobroczynny wpływ wywierają w czasach walk i zapasów politycznych. Jego to przeznaczano także między innymi na prezesa Izby niższej, ale nie chciał podobno przyjąć. Pogłoska o dymisyi pana Heina ciągle się utrzymuje.

Skoro o dymisyach mowa, to nadmieniam tu jako o rzeczy pewnej, z wiarogodnego źródła zaczerpniętej, że były minister hr. Szecsen wcale nie prosił sam o dymisyę, lecz ją otrzymał prawie niespodziewanie, i to nawet w chwili, kiedy spodziewał się zostać ministrem spraw zagranicznych, nietając się wcale z tą nadzieją, a może w części właśnie dla tego, że się z nią nie tail.

Wracając do Izby niższej, zwracam uwagę na to, jak dzienniki tutejsze oceniały i oceniają odpowiedź hr. Rechberga na interpelacyę Rechbauera względem konstytucyi w Hessen-Kasel. *Presse* zestawia razem te dwa nazwiska: *Rechberg* i *Rechbauer*. P. Rechbauer, a z nim oczywiście wszyscy liberalni Niemcy, wielce są niezadowolnieni z hr. Rechberga, grożąc mu odmówieniem wojska i pieniędzy, jeżeli taką będzie ciągle polityka jego zagraniczna.

Na wczorajszém posiedzeniu uchwaliła Izba niższa po trzecim odczycie ustawę o zniesieniu lennictwa złożoną z 29 §ów. Ustawa ta odesłaną teraz będzie do Izby wyższéj, która podobno nie skłania się w swéj większości do przyjęcia jéj, i to tak dalece, że się i sejmom krajowym dostać może wiele do roboty w tym przedmiocie, jeżeli znów p. Lichtenfels nie odniesie zwycięztwa, co w Izbie wyższéj zwykle bywa.

Dziś wybrani zostali sekretarzami na miesiąc sierpień: Siegel, Kromer, Isseczeskul, Derbicz, Czupr, Zyblikiewicz, opat Bernard i bar. Petrino. Pierwszy raz także dzisiaj odczytano czyli umotywowano wnioski Kromera i Czupra. Kromer wniósł rewizyą ustawy notaryalnéj i wyraził się w swojem motywowaniu dosyć nieprzychylnie o instytucyi notaryatu w Austryi. Wniosek ten oddała Izba wydziałowi złożonemu z 9ciu członków, których mają wybrać oddziały Izby. Czupr wniósł rewizyę planu szkół średnich, to jest gimnazyów i szkół realnych. Jest on Czechem i siedzi razem z posłami czeskimi, ale go nie poparli tym razem posłowie czescy i polscy, tylko lewica i środek, a to głównie dla tego, że zrobił w tym przedmiocie wniosek w Radzie państwa. Przecież sprawy szkolne należą do sejmów krajowych. Z prawej strony jedynie tylko Krasa, który się dawniéj sprzeniewierzył Czechom, głosował z Czuprem. Wniosek ten oddano stałemu wydziałowi oświecenia. W dzisiejszéj mowie Czupra były zresztą niektóre dobre ustępy.

Dzisiejsze posiedzenie dosyć wcześnie się skończyło i widoczną było rzeczą, że chętnie każdy spieszył korzystać z przerwy dziesięciodniowéj, o któréj na samym początku listu mego wspomniałem. Jeżeli zaś na samym początku o tem wspomniałem, to świadczy, jakie tu usposobienie panuje względem działalności Rady państwa.

Z większą uwagą zwrócone oczy wszystkich znowu ku Pesztowi. Może niektórzy członkowie Rady państwa użyją wolnego czasu, aby się tam przejechać i rozpatrzeć. Posiedzenie sejmu węgierskiego nastąpi najwcześniéj może dopiero w poniedziałek. Niezmienna tam stałość i wytrwałość.

Warszawa 28 lipca.

Z prowincyi odbieramy wiadomości świadczące z jednéj strony o sile ducha narodowego, z drugiéj, o bezprawiach jenerałów i wojsk rosyjskich usiłujących konwulsyjną dłonią stłumić objawy uczuć lub potrzeb narodu.

I tak w Kaliszu 15go i 16go lipca wyprawio-

---

prawdę, która nieprzeszła w wykonanie.

Pierwsze dramata J. Słowackiego (Mindowe, Marya Sztuart, Mazepa) przypominają mocno naprężoność produkcyi autora „Gasztołdowéj Barbary“, umiał je atoli poeta uratować od tego braku wdzięku artystycznego, który w Magnuszewskim tak razi. Słowacki, który najsłuszniéj powiedział o sobie, że mógłby zostać ojcem ojczyzny, gdyby władza ojczystą mową, była władzą losami narodu, Słowacki przyniósł do dramatycznego zawodu bujność dykcyi poetycznéj, nieporównaną obrazowość i bogactwo pomysłu. To bogactwo niemogło się zmieścić w formie Szekspirowskiego i Hugonowskiego dramatu, dla tego Słowacki, zasmakowawszy Kalderona w mistrzowskiem tłumaczeniu „Księcia niezłomnego“, rzucił się w styl architektury dramatu hiszpańskiego i w stylu tym napisał: „Ojca Marka“ i „Sen srebrny Salomei“. Trudno bardzo powiedzieć coś o tych utworach, połyskujących poetycznemi barwami, ale niemających przyszłości dramatycznéj. Fikcya wzięta z krainy cudów, charaktery rozpływają się w powodzi poetycznych barw, idea główna zaczepia aż zanadto często o namiętności stronnicze, które duszą Słowackiego szarpały. Hiszpańską fantastyczność i charaktery Szekspirowskie chciał poeta połączyć w „Balladynie“ i „Lilli Wenedzie“: z Balladyny zrobił słowiańską Lady Makbet, z Derwida Leara, z Lilli Wenedy Kordelię, z Grabca Bottoma ze „Snu nocy letniéj“, z Slaza eriada hiszpańskiéj komedyi, z Gwinony jakąś Regan czy Tamorę Szekspirowską, a to wszystko z niesłychaną świeżością, barwnością, łatwością poetyczną. Jeżeli „Balladyna“ pomimo tego pozostanie zawsze dziwnym porodem nieokiełznanéj fantazyi, to „Lilla Weneda“ stoi niezawodnie najwyżéj między dramatami poety. Jest to udramatyzowany niby mit początków narodu, mit o składowych jego żywiołach, które połączył apostoł wiary św. Gwalbert, mieszkający w trupiéj czaszce z swoim klechą, Slazem. Derwidów król Wenedów, to niby naród Słowiański, naród męczennik, deptany stopą najeźdźców: Lilla i Róża, córki jego tak niepodobne do siebie, to niby dwie siły jego życia, dwa sposoby jego zmartwychwstania, moralny i materyalny, duchowy i cielesny, powstanie natchnieniem, ofiarą, poświęceniem bez granic i powstanie walką fizyczną, krwawym nożem i mieczem — Lech i Gwinona to patryarchowie pierwiastku rycerskiego, obcego, gnębiącego Słowiański lud. Dramat ten atoli nosi niezaprzeczone ślady stronniczych pojęć, ślady téj kołowacizny, w którą Słowackiego radykalne stronnictwo emigracyjne wplątało, a która w epilogu niejako „Lilli Wenedy“, w „Grobie Agamemnona“ wyraźnie występuje. Dla tego Słowacki najsłuszniéj nazwał swój utwór „lekkim aryostycznym obłoczkiem, prowadzonym przeciw dantejskiéj chmurze“ poezyi Krasińskiego.

Krasiński w najgłówniejszych swoich utworach używał formy dramatycznego dyalogu. Połączyła się w nim biblijna dykcya wschodu z ideowym układem greckiego dramatu. Forma ta, Krasińskiemu tylko właściwa, w rękach innych byłaby tylko naśladownictwem, prawie przedrzeźniającem— niema zatem żadnéj przyszłości, jako droga dla produkcyi późniejszych. W treści atoli widzimy zaród prawdziwie dramatyczny: dyalog duchów, dyalog posągów ożywionych ideą. Jest to, jak powiedzieliśmy, zmierzenie się z światem, wyjście z indywidualizmu lirycznego w rzeczywistość, jest to poczucie się w dramacie świata, pełne podniosłości i pewności siebie. Z wielkiemi ideowemi zdobyczami Krasińskiego i Mickiewicza w duszy, otwiera się duszy twórczéj szeroki świat naszéj przeszłości, widnieją jéj tajemnice. I tutaj jest punkt wyjścia w historyczny dramat polski.

W najnowszych czasach liczny widzimy zastęp uprawiających dramatyczną niwę. A. E. Odyniec, A. Małecki, W. Szymanowski, O. T. Olizarowski, J. Zacharyasiewicz, J. Szujski i i. próbowali sił swoich na tem polu. Wszyscy ci pisarze zeszli na pole rzeczywistości, odsuwając fantastyczną drogę J. Słowackiego i zwracając się ku historycznym przedmiotom. Szczegółowe ocenienie ich utworów niewchodzi w zakres tèj rozprawki, chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na kilka względów, które nas w kierunku tym piśmienniczym uderzyły.

Jedna z tych uwag tyczy się samego sposobu przedstawienia rzeczy, druga zastosowania przedmiotu do sceny. Pierwsza naprowadza nas na roztrząśnienie kwestyi nadzwyczajnie ważnej: kwestyi, co właściwie stanowi historyczną prawdę utworu, oraz, w jakim stosunku historyczna prawda stoi do fikcyi poetycznej.

Skrzętna staranność o historyczną prawdę prowadzi nieraz do archeologicznej affektacyi w dramatach, do naśladowania sposobów mówienia, języka starego, do podawania scen dramatycznych w téj szorstkości, w jakiej nam je podały kroniki pisane oczywiście nie dla sztuki. Historyczne fakta, historyczne szczegóły są niezawodnie punktem wyjścia dla poety, ale cała tajemnica stworzenia dramatu dziejowego, polega na wypełnieniu i umotywowaniu ich przez twórczość, bo przez to tylko widz czy czytelnik potrafi się przenieść w wiek, przez to tylko wszystkie historyczne szczegóły wydadzą mu się naturalnemi. Takim sposobem fikcya i historya idą ręka w rękę. Są szczegóły kronikarskie, które mogła podyktować niewiadomość, namiętność lub niezrozumienie charakteru działającego, szczegóły, które z prostej ludowej powieści mogły przejść w kronikę: czyliż one mogą znaleść miejsce w dziele sztuki, które ma wytłómaczyć i wyobrazić przeszłość?

Drugim względem jest wzgląd na scenę. Dramat powinien być dla sceny pisanym, bo scena dopiero uzewnętrznia jego wszystkie piękności, scena dopełnia wszystkiego, co w piśmie tylko naznaczonem być mogło, bo scena jest probierczym kamieniem prawdy charakterów, naturalności dykcyi, zręczności i celowości układu.

Otóż zbytnie gonienie za historyczną prawdą, nieprzetrawienie bogatego materyału historycznego prowadzi naszych dramatyków często bardzo do rozminięcia się z tą kondycyą *sine qua non*, z warunkami sceny, tak że dramat wychodzi na poemat lub dramatyczny obraz dziejowy, że mu brakuje ścisłości i skupienia, które koniecznem jest dla efektu i działania na widzów. Niechcemy, aby dramatyk stosował się do ekonomicznych względów dyrektorów teatralnych, unikał wystawności i zmian dekoracyi, szanował aktorów, szczędząc wierszy recytować się mających, ale chcemy aby dramat posiadał artystyczny układ, uzdalniający go dla narodowej sceny.

Interes sceny narodowej skłania nas do poświęcenia jéj kilku słów na końcu rozprawki naszej. Czem scena narodowa być u nas może, pojmie każdy, widząc szczerą dla niej publiczności sympatyę, widząc tę solidarność, którą publiczność scenę utrzymuje. Czy wszystkie sceny krajowe odwdzięczyły się za to publiczności, na to odpowiadać niechcę, wolę raczej uznać pojedyncze objawy dobrej woli i starań ze strony dyrekcyj teatralnych. Zwracam tylko uwagę na powszechny błąd wszystkich scen naszych, błąd wielki, tj. że niemają dobrych sztuk w repertoarze, że karmią publiczność dotąd francuskiemi dramatami bez sensu i gustu estetycznego, słowem, że się nietrzymają na wysokości estetycznej.

Wiem naprzód wszelkie tłómaczenia, któremi dyrekcye teatrów podobne zarzuty odpierają: więc niedojrzałość publiczności, więc brak sztuk narodowych, więc trudności finansowe, cenzurowe itp. Odpowiadam na to axiomatem jasnym jak słońce, że żaden z tych względów nieuprawnia dyrekcyj teatrów do karmienia publiczności takiemi plewami, jakie są: „Wieża piekielna“, „Bitwa pod Wimpffen“, „Napoleon w Hiszpanii“ itp., że takie sztuki powinny być raz na zawsze wykreślone z repertoaru, jako psujące zarazem aktorów i publiczność. Jeżeli chodzi o dramata krwawe i wysoko tragiczne, jest przecież Szekspir, który aktorom może być zbawiennem choć ciężkiem studium, publiczności wyżej wykształconej sprawi prawdziwą przyjemność, a dla niższej warstwy będzie dla swej tragiczności ponętnym. Na lichych sztukach żaden talent aktorski niewyjdzie po za mierność, żadna publiczność wyżyć niemoże.

Skarżą się dyrektorowie teatrów na brak sztuk narodowych, a widząc gorącą chęć publiczności, wyręczają się oklepanemi a bez najmniejszej wartości utworami Dmuszewskiego i i. Rzadko kiedy pojawi się jakaś nowa konkursowa komedya lub wodwil z okolicznościowemi piosnkami. Nieprzeczymy, że brak sztuk narodowych jest niemały, ale nie taki przecie, aby potrzeba było wyciągać „Wiśliczanki“, „Grudczyńskiego“ itp. banialuki dramatyczne, albo na wodwilach ludowych i piosnkach ograniczać dozę sentymentów narodowych podawaną publiczności. Czemuż niewidzieliśmy dotąd na krakowskiej lub lwowskiej scenie Barbary Radziwiłłownej Odyńca? czemuż niewidzimy przystępniejszych teatrowi dramatów Słowackiego i Magnuszewskiego? Bezimienny autor „Dziejów polskiego dramatu w ostatniem pięcioleciu,“ liczy na setki nowe utwory dramatyczne! Niemyślimy, aby jego statystyczne daty zupełnie w życie wprowadzić się dały, ale to pewna, że opieszałość sceny w przedstawianiu utworów krajowych, opieszałość tem mniej tłomaczyć się mogąca, że nam z Francyi przybywają coraz nowe a nienajlepsze sztuki, szkodliwie działa tak na rozwój sceny, jak na rozwój dramatycznego piśmiennictwa.

Uderzającą jest rzeczą, że u nas dramat i scena zawsze rozmaitemi chodziły drogami. Mieliśmy ściśle scenicznych pisarzy, którzy dla dramatu nic prawie niezrobili, bo hołdowali momentalnym zachceniom publiczności. Wyjątkiem jedynym może jest Bogusławski w „Krakowiakach i Góralach.“ Inne jego prace, prace Dmuszewskiego, J. N. Kamińskiego i innych aktorów nieposunęły na krok dramatu polskiego. Widzimy w tem jedną z przyczyn, dla której dramat u nas dotąd w kolebce zostaje. Szekspir, Szyller, Goethe pisali dla sceny i w ciągłym z sceną zostawali stosunku, wpływali więc na scenę ludzie, którzy mieli prawdziwą twórczość, a na tych twórczych ludzi wpływała znowu scena, która im była studium praktycznem w tworzeniu. To działanie poety na scenę, a sceny na poetę jest rzeczą zarówno dla jednego i drugiej potrzebną i konieczną. Wtenczas tylko rozwój sceny i dramatu pójdą ręka w rękę i otworzą nową przyszłość dla poezyi i sztuki dramatycznej.

* *

no kocią muzykę pułkowi nizowskiemu [1]), który splamił się krwią bezbronnego ludu w Warszawie. Pułk ten popełnił w drodze mnóstwo gwałtów i nadużyć do których został ośmielony przez danie mu wolności postępowania z ludnością jak się mu podoba. Zaprawiony do napaści i rabunków w Warszawie kontynuował i na prowincyi podobne postępowanie. Ludność jednak wszędzie oparła się i wstrzymała go w zapędzie zaprowadzenia „porządku“ mongolskiego. Zaledwie pokazał się na ulicy Kalisza pierwszy oddział tego ostatniego pułku, oddział otoczony żandarmami i kozakami, dała się słyszeć kocia orkiestra. Kozacy przypuścili szarżę na lud z batami i zranili kilkanaście osób, kocia muzyka nieustawała jednak i towarzyszyła żołnierzom aż do rogatki. To samo spotkało drugi oddział wchodzący do Kalisza następnego dnia. Przyjęcie takie mocno oddziałało na żołnierzy. Pogarda publiczna śmiało i jawnie przez całą ludność wyrażona, okazuje, jak się podniosła opinia publiczna. W obec jawnego niebezpieczeństwa, ludność nie mogła wstrzymać słusznego oburzenia na widok żołnierzy, którzy mieli odwagę walczyć z bezbronnymi. Ta pogarda publiczna, będzie im wszędzie jako nieodstępny wyrzut towarzyszyła i będzie ciągłem przypomnieniem rzezi bezbronnych kobiet i dzieci. Jeżeli oficer wejdzie do cukierni lub restauracyi, wszyscy ją opuszczają; w parku **pokazać się mundur nie może, bo natychmiast wszyscy wychodzą.** Nikt z oficerem mówić, nikt stosunków mieć nie chce. Rozjątrzeni takiem przyjęciem grożą zemstą i rzezią. Młodego człowieka w narodowem ubraniu, napadło dwóch oficerów i wybiło. Cywilni schwytali ich potem i wymierzyli pamiętną im na długo karę. Podoficer pijany uderzył także w twarz młodego chłopczyka w konfederatce, publiczność go otoczyła i odprowadziła do jenerała Woronowa, który wraz z Chruszczewem stojącym w Lublinie, należy do najporządniejszych jenerałów dowodzących wojskami w Królestwie. Gdyby Woronow niepowściągał wyuzdanego i rozjuszonego żołdactwa, powtórzyłyby się w Kaliszu sceny 8 kwietnia. Oficerowie tegoż samego pułku w handlu w liczbie ośmiu, napadli z dobytemi szablami na obywatela pana R..., który ich nieznał i nic do nich nie mówił. Byłby zapewne pokaleczony a może i zabity pan R..., gdyby nie nóż kuchenny który porwał w obronie swojéj osoby ze stołu. Na widok noża cofnęli się waleczni. W nocy zaś pewnego dnia przy jatkach napadło trzech żołnierzy na przechodzącego tamtędy mężczyznę z zamiarem zrabowania go. Bronił się jak mógł, a wkrótce też na krzyk napastowanego pośpieszyła mu na pomoc publiczność i rabusiów **aresztowała. Takie wypadki są na porządku dziennym na prowincyi.**

Do sposobów drażniących należą groźby rzezi, powtarzane przez żołnierzy przy lada sposobności, napaści, złodziejstwa, brutalskie postępowanie. Między innemi środkami prowokacyi używają następującego śpiewu na znaną nutę pieśni naszéj; śpiewają wiersze tak się zaczynające: „Jeszcze Polacy nie wymarli, więc ich wybijemy.“ Nie wstydzą się także i denuncyacyi. Pięciu oficerów ładockiego pułku zadenuncyowali zupełnie bezzasadnie gwardyana Reformatów w Koninie, nazwiskiem Kreutza i sprowadzili śledztwo na zacnego i spokojnego zakonnika. Takie postępowanie pozycyę wojska rosyjskiego w Polsce utradza i stać się może powodem do ciągłych zajść i bójek. Jenerał Wagner w Piotrkowie z żandarmem Ebiełło, rodem tatar, w Sieradzu, nie małe już wywołali rozdrażnienia swojemi rządami i napaściami na lud bezbronny. Jenerał ten pragnie sławy Zabołockoja, Chrulewa i kilka razy próbował wywołać aby lud zaczepił wojsko i aby w ten sposób mieć potem powód do krwi rozlewu, za który spodziewa się otrzymać order i czyn. Do takich prób należy następująca scena, która niedawno zaszła w Częstochowie.

Kompania pobożnych z Warszawy przechodząc do Częstochowy przez Piotrków spotkaną była przed miastem przez ludność śpiewającą pieśń narodowo-pobożną. Wagner spodziewał się, że przy wejściu do Częstochowy będą te same pieśni śpiewać i rozkazał uszykować wojsko na jéj spotkanie. **Tymczasem kompania według starego zwyczaju,** przy wejściu do Częstochowy śpiewała: „Witaj królowa niebios.“ Omylone w nadziei wojsko bezczynnie przypatrywało się kompanii, krórą witał lud z Częstochowy. Gdy ksiądz miał mieć przemowę do pielgrzymów wpadł z rozkazu oficera podoficer między pobożnych i uderzył w twarz niosącego chorągiew. Spodziewał się oficer, że lud schwyta podoficera, że będzie miał powód spieszenia mu na pomoc, rozpoczęcia bójki, a potem scen warszawskich. Omyliły go nadzieje i plan się nieudał.

W Siedlcach 24go czerwca żołnierze służący u oficerów, **wysłani przez nich do miasta, zaczepiali** na ulicach przechodzących, i w najrozmaitszy sposób ludność obrażali. Takie zaczepki, takie postępowanie przekonywa nas, iż rząd pragnie wywołać rozruch do stłumienia którego czuje się jeszcze dosyć silnym, wywołać go zaś zamierza w takim celu, aby przez stłumienie go przemocą wstrzymać rozwój ducha narodowego, na lat kilka lub kilkanaście, odjąć norodowi odwagę, przerwać mu pracę odradzania się moralnego i popchnąć na pewien czas w zwątpienie, a zarazem mieć pozór do wycofania się z wszelkich obietnic. Tuszymy, iż zamiarów tych jak przedtem, tak i teraz nie osiągnie; obawiać się jednak należy, żeby długotrwający ciąg gwałtów i niesprawiedliwości, nie wywołał kroków, których kraj cały unika.

W Suwałkach dawniej aresztowano księdza Falkowskiego. W Piotrkowie wywołało ogromne oburzenie aresztowanie księdza Bernardyna Litwińskiego za kazania; toż samo w Włocławku aresztowano sławnego kaznodzieję warszawskiego, księdza Kamińskiego, który przed kilkoma tygodniami z Warszawy był do Włocławka wygnany. Prześladowanie księży niepokoi nawet lud wiejski. Księdza Juwenalisa kapucyna jadącego z Łomży do Tykocina, za błogosławieństwo urlopowanych żołnierzy ściąganych teraz w szeregi porwano w drodze i niewiem gdzie wywieziono. Urlopowani niezadowolnieni, bo oderwano ich od żon, dzieci i gospodarstwa. W Modlinie śpiewali „Boże coś Polskę“ i nie pozwolili zastraszyć się jenerałom. Niezadowolnienie urlopowanych jest znaczącym faktem.

Miasteczka małe czują się pokrzywdzone przez odmówienie im Rad municypalnych; zostają jak dawniej pod ciężką ręką burmistrzów. Rząd niepopularnych urzędników zamiast oddalić zupełnie, przenosi w inne czasem ponętniejsze miejsce. I tak burmistrz z Błaszek już w czwarte miejsce został tranzlokowany, po raz czwarty w Uniejowie zrobili mu kocią muzykę, co wywołało przysłanie do Uniejowa kozaków. Fakta te nic nie nauczyły rządu i jak dawniej widzi on ratunek w represyi, w odmawianiu słusznych żądań w nieuwzględnieniu potrzeb kraju i t. p. Czyż to nie jest okolicznością rozszerzającą agitacyę i niezadowolnienie, że Rady municypalne pozwolono wybierać tylko większym miastom w Królestwie. Spodziewać się należało, że przynajmniej wszystkie powiatowe i okręgowe miasta będą miały Radę swoją miejską chociaż słuszność wymagała. aby Rady miejskie były w ogóle we wszystkich miasteczkach. Pokrzywdzono czterysta kilkadziesiąt miast i chcą żeby miasta były zadowolnione. Wprowadzenie Rad miejskich i innych, oraz wybory do nich zostały podobno wstrzymane; nie wiadomo dla jakiego powodu. Z tego wnioskować można że te wykrawki ze statutu organicznego, nazwane reformami, będą jak i statut obowięzywać na papierze! Wstrzymano się także niepotrzebnie z organizacyą sądów gminnych, **które mogą przynieść pożytek ludności.**

Co się tyczy sądów gminnych, donieść winienem, iż myśl ich i kształt rząd wziął z broszury pod napisem: „Projekt polepszenia stanu włościan w Ks. Warsrawskiem, podany przez prefekta departamentu Płockiego.“ Broszura ta wydana w drukarni płockiej 1815 r., zawiera paragrafów 90. Zapewne niespodziewał się poczciwy prefekt, iż po wielu latach projekt jego ukryty i mało znany zostanie ustawą rządową. Treść tej broszury wykażą tytuły rozdziałów. Zaczyna się od uwag przedwstępnych. Oddział I jest projektem prawa zabezpieczającego osobistą włościan wolność. Oddział II o postawieniu włościan w możności nabycia własności gruntowej i ruchomej. Poddział I. Środki ku nabyciu zupełnej przez włościan własności gruntowej dążące. (W tym celu ustanawia w każdym powiecie komisyę gospodarczą włościańską, bank narodowy włościański). Poddział II. Sposoby przygotowawcze urządzenia włościan. Oddział III o zaprowadzeniu dobrego towarzyskiego porządku we względzie włościan. Poddział I. O sądownictwie we względzie włościan, Sąd *porządkowo-gminny*; Poddział II o policyi we względzie włościan; Poddział III o podatkach przez włościan **składać się mających.** Oddział IV o ukształceniu włościan, stanowi ich odpowiedającemu. Dla przygotowania dostatecznej liczby nauczycieli wiejskich, radzi w każdem mieście departamentowem ówczesnego księstwa Warszawskiego, założenie szkół, czyli jak dzisiaj nazywają seminaryj nauczycielskich. — Skład sądu gminnego proponował autor broszurki jak następuje: wójt gminy, pleban i trzech włościan. Jest więc lepszy, i z większą na pożytek ogólny uwagą złożony jak w ustawie o sądach gminnych, która wyrosła z tej broszury. To nowy dowód jak dawno już u nas myślano nad polepszeniem losu włościan, podawano myśli i projekta, które z powodu burz jakie niesprawiedliwość na widnokrąg życia narodowego sprowadziła, przeszły bez wykonania.

Na prowincyi obywatele własnem kosztem założyli kilka ochron i szkółek; pożądaną byłaby jak największa liczba. Podamy tu w tym względzie zarys projektu, nie uważając go bynajmniej za plan skończony i doskonały, ale owszem poddając go pod bliższy rozbiór obywateli; znamy bowiem różnorodne przeszkody w jego zastósowaniu. Utrzymanie nauczyciela wiejskiego rocznie wynosić może około 1000 złp., licząc pensyę i ordynaryę. Obywatele jednej parafii byliby w stanie składać rocznie w pieniądzach i w naturze taką summę na utrzymanie nauczyciela parafialnego, a może księża proboszczowie przyczynialiby się do tego, a z czasem i zamożniejsi włościanie. Nauka niepowinna ograniczać się tylko na nauczaniu czytać i pisać, ale na wpojeniu pierwszych zasad religii i moralności, pierwszych pojęć o Bogu, świecie i **społeczności. Prócz innych trudności jest i ta, aby włościanie posyłali dzieci do szkoły, powtóre wybór dobrych i moralnych nauczycieli za tak małe wynagrodzenie.**

We wszystkich prawie kościołach na prowincyi śpiewają pieśni narodowo-pobożne. Nabożeństwa żałobne za duszę ś. p. Lelewela odprawiono prawie we wszystkich parafiach, a teraz odprawiają za duszę ś. p. ks. Adama Czartoryskiego. W narodzie rozszerza się większe uszanowanie dla mężów krajowi zasłużonych. Jako wyjątki przytaczają parafie, w których nie odprawiono tych nabożeństw, a parę tylko w całej Polsce wymieniono **plebanów, którzy nie odprawili nabożeństwa** za poległe w Warszawie ofiary. Wymienimy ich później. **Tak w miastach jak i na wsiach nie ma hucznych i wystawnych zabaw,** bywają wprawdzie przyjacielskie i sąsiedzkie zjazdy, lecz bez zbytku i wystawności.

List mój zakończę kilku wiadomościami z Warszawy. Czytaliśmy tu rozkaz do wojska z 21go czerwca, w którym rząd udziela wojskom plan działania na przypadek powstania, o którym nikt nie myśli; zaznajamia z sygnałami, wytyka place zborne, poleca w razie potrzeby brać domy szturmem, a w końcu wspaniałomyślnie zaleca wstrzymywać się od rabunku. Rozkaz ten wydany bez powodu, boć rząd dobrze wiedzieć może, że u nas nikt nie myśli o rewolucyi, jest albo następstwem nieuzasadnionych obaw albo wypływem zamierzanej przez rząd roboty w celu wyjścia z kłopotu i trudnego położenia, w jaki go stawia spokojna i moralna tylko agitacya.

W sprawie Wierzchlejewskiego wywiezionego z Suwałk, jenerał Suchozanet, wyrażając się językiem kancelaryi, dostał podobno nosa. Wieść o wyjeździe jego niby do wód za granicę, utrzymuje się, a nawet wskazują mu bliski termin. Oryginalny a zupełnie prawdziwy fakt łaskawości Suchozaneta wam przytoczę. Balcer, uczeń Szkoły Sztuk Pięknych, został skazany przez sąd wojenny (gdyż go z pod sądu właściwego cywilnego usunięto), na miesięcy 5 do robót w twierdzy. Jenerał Suchozanet zdziwiony, że na tak małą karę za przylepianie odezwy skazany został, i że z tego powodu nie będzie mógł okazać jak łaskawie jest usposobiony, nakłonił prezesa sądu wojennego a by wyrok zmienił w ten sposób, ażeby zamiast miesięcy umieścił lata i takim sposobem dał mu możność ułaskawienia. Stało się według życzeń „sprawiedliwego i łaskawego“ Namiestnika ad interim: Balcer nie na 5 miesięcy ale na 5 lat został skazany, a drogą łaski pozbawiony jednego roku, jak chciał sąd, wyszedł więc nieborak na łasce Suchozaneta jak Zabłocki na mydle.

Konsul angielski odbiera ciągle mnóstwo biletów wizytowych, policya chcąc z owacyj u konsula angielskiego wyciągnąć fakt nieprzychylności Polaków dla Francuzów, namawiała tajemnie ciemny gmin do zrobienia przed mieszkaniem konsula francuskiego kociej muzyki. Jak się tylko obywatele o tej nędznej robocie dowiedzieli, udali się do konsula francuzkiego, ostrzegli go w imieniu narodu, wypowiedzieli wyrazy sympatyi dla Francuzów; potém przeszkodzili policyi, pozrywali nici usnutej intrygi i lud objaśnili, iż ci co go do tego namawiali, są ajenci policyjni, a dom do którego ich ciągnęli był domem konsula francuzkiego. Dość było tej wiadomości, iż policya chciała te zniewagi Francyi wyrządzić, ażeby stanowczo zniweczyć inicyatywę ajentów, chcących w nas i w Francuzów wpoić nieprzyjaźne uczucia.—Prezes komisyi śledczej pułkownik Czudce, uwolniony został od tych obowiązków, miejsce jego ma zastąpić podpułkownik Łowszyn, będzie to już czwarty w tym roku prezes komisyi śledczej.

Wiedeń 2 sierpnia. JCMość wrócił z wczorajszéj wycieczki z Salzburga, któréj powód nie jest wiadomy. Mówią, że chciał odwiedzić bawiącą tam w pobliżu owdowiałą królowę Pruską, ciotkę swoją.

— O sposobie załatwienia kwestyi węgierskiéj **same tylko wieści; niemasz nawet zgody** w donie sieniach, jak sobie sejm peszteński postąpi. Donoszą bowiem raz, że wypracowany przez Deaka referat jako odpowiedź na reskrypt cesarski, ma za sobą już wszystkie, a przynajmniéj główne stronnictwa w Izbie, i że będzie po prostu w poniedziałek odczytany na posiedzeniu sejmowém i jednogłośnie przyjętym, to drugi raz, że walka między stronnictwem adresu a stronnictwem rezolucyi wywiąże się bardzo uporczywa, i że to ostatnie spodziewa się przeważyć, coby oczywiście było rzuceniem rękawicy Wiedniowi. Inna wieść krąży, iż za wdaniem się poufném obcych dworów, inna zupełnie droga obraną zostanie, aby sprowadzić zgodę. Wieść ta wyrodziła się zapewne w skutku oświadczenia w parlamencie angielskim lorda Russella, z powodu żądanego przedłożenia korespondencyi dyplomatycznéj Dunlopa. Najważniejszą atoli wiadomość odnoszącą się do sprawy węgierskiéj znajdujemy w depeszy telegraficznéj, jaką nowy od 1go sierpnia wychodzący w Gradcu dziennik *Volksstimme* ogłasza w depeszy telegraficznéj z Wiednia. Depesza ta brzmi:

Wiedeń 1 sierpnia. Misya prezesa ministrów Arcyks. Rajnera może być uważaną, jakby się powiodła. **Arcyksiążę Stefan dał się nakłonić** do przyjęcia ofiarowanej sobie przez N. Pana królewskiej godności Palatyna węgierskiego.

Wiemy, że Arcyks. Rajner jeździł do Brukselli; lecz nie czytaliśmy nigdzie wzmianki, aby się widział w drodze z Arcyks. Stefanem, który po większej części mieszkać zwykł w Schaumburgu. Książę ten nie chciał dotychczas wracać do Austryi. Podajemy depeszę powyższą dziennika gradeckiego, dodając, że w żadnym węgierskim ani wiedeńskim dzienniku nie znaleźliśmy temi dniami wzmianki odnoszącej się do Arcyksięcia Stefana.

— We środę i we czwartek były w Pradze zamieszki uliczne, które jakkolwiek niemają żadnego znaczenia politycznego, wszelako przez uporczywość swoją i rozległość wychodziły za zakresu prostej burdy ulicznej. Wspomnieliśmy o nich krótko, a dzienniki nieprzychylne Czechom, natychmiast znalazły między temi wypadkami a interpelacyą w Radzie państwa o koronę czeską, pewien związek, który mógłby mieć wtedy tylko jakąś prawdę za sobą, gdyby się był w Pradze pokazał p. Giskra i gdyby jego a nie jakiegoś parobka obito. Przypominają także te same dzienniki, że wypadki w Pradze w r. 1848 również jak teraz zaczęły się od bitki z żydami. Według podania dzienników prażskich rzecz się tak miała. Stróż domu nazwiskiem Sigrot kupując coś u kramarza żyda pokłócił się z nim. Przyszło ztąd do bitki, w której żydzi otoczywszy Sigrota wysztuchali go i skaleczyli. Natychmiast gruchnęły wieści, że żydzi zabili pewnego chrześcijanina. Zaczął się lud skupiać i gromadzić na ulicach, a szczególniej na **rynku starego miasta i wieczorem niezliczony tłum pociągnął na przedmieście Józefińskie,** gdzie mieszkają żydzi i wśród krzyków zaczęto żydom okna wybijać i do sklepów i domów włamywać się. Ponieważ staż policyjna nie wystarczyła na rozpędzenie tłumów, wystąpiło wojsko i z jego pomocą rozegnano zbiegowisko. Była jednak chwila, gdzie wojsko nabijało broń. Deszcz ulewny przyczynił się także do wypróżnienia ulic. Wśród tego dostało się i wielu nielubionym osobom w innych częściach miasta, którym wytłuczono okna.

Nazajutrz dyrektor policyi obwieszczeniami ogłosił, że Sigrot żyje, że jest lekko skaleczony i że oprócz niego i żyda, z którym bój się rozpoczął nikt uszkodzonym nie został. Mimo tego ponowiły się zbiegowiska w dniu 1 b. m. Przez cały dzień tłumy ludu przeciągały ulicami, gdzie wczorajsze zaszły wypadki, oglądając miejsce pobojowiska pokryte szkłem potłuczonem i opowiadając sobie nawzajem szczegóły, a przy tem nawzajem się zagrzewając przeciw żydom. Ku południowi, gdy coraz więcej przybywało ludzi, żołnierz policyjny posprzeczał się z gromadą stojących i gdy chciał broni użyć, poszarpano go i chiano rozbroić; dopiero nadeszły patrol uwolnił go i aresztował kilka osób.

Później rzucono wieść o podpalaniu, do czego dało powód znalezienie smoły topionéj w domu sąsiednim przy domu miejskim na małym rynku. Po południu inną wieść puszczono, to jest, że lubo ów raniony stróż żyje, lecz żydzi zabili jakiegoś chłopa, a policya to zataja. Wieczorem policya otoczyła na placu Leonarda kupę kamieni, żeby lud niechciał się ich chwytać, a nagromadzone w pobocznych ulicach tłumy poprzestawały na krzykach i wymyślaniu. Nareszcie ponowiono wczorajszy napad na Jozefińskie przedmieście i tłuczono znów szyby. Ilekroć nadciągnął liczny patrol, lud się rozbiegał, lecz się znów gromadził i ponawiał napaść. Około 11éj było mniéj więcéj już cicho. Aresztowano kilkadziesiąt osób. Twierdzą, że z niektórych domów rzucano kamieniami na żołnierzy policyjnych. Także pobito niektóre osoby.

— Według depeszy telegraficznéj z Fiume z dnia 1go b. m. sąd komitatowy kazał aresztować dnia poprzedniego dwóch członków rady miejskiéj (kongregacyi municypalnéj) za udział w demonstracyi w dniu 5 lutego zaszłéj przed domem magistratu z powodu zamianowania naczelnikiem magistratu osoby w mieście nielubionéi, co jak wiadomo dało początek ogłoszeniu miasta Fiume w stanie oblężenia.

— Litografowana *Wien. Cor.* pisze: Równocześnie z ustawą drukową przedłożone ma być niezawodnie Radzie państwa, jak to z wiarogodnego miejsca słyszeliśmy, zapowiedziane uzupełnienie prawa karnego, albowiem zaniechanie wszelkich kroków prewencyjnych wymaga, jak to samo się przez się rozumi, aby się można ze względu na kroki represyjne w razie przekroczenia trzymać ściśle kodeksu karnego, a możności tej niemasz teraz w ustawie drukowej w wielu punktach zbyt surowej, aby jej sądy używać mogły.

— Z powodu pogłosek o ustąpieniu prezesa Izby deputowanych w Radzie państwa, pisze *Wanderer*: „Jeden z dzisiejszych dzienników porannych zapewnia, że prezes Izby deputowanych zrzekł się swojej posady; inny dziennik wieczorny zaprzecza tej wiadomości, jako czysto zmyślonej i bez żadnej podstawy. My poprzestajemy na zapisaniu obu tych doniesień i przyznać musimy, że nieznane są nam zamiary Dra Heina co do tego, czy ma odejść czy zostać. Chociażby cały świat mniemał, że Dr Hein już zbyt długo jest prezesem, to jeszcze on sam niepotrzebuje być przekonanym, że jego zawód prezesowski jest zamknięty. Również i w Radzie państwa zwiększonej wróżył Hein systemowi absolutnemu dłuższy żywot aniżeli było w samej rzeczy; konstytucyonalizmowi zaś, przeciw któremu tak uroczyście protestował, mniej przypisywał nadziei niż się pokazało. Dla czegóż nie ma się i teraz łudzić, a to ze względu na długość swojej prezydentury, z której dziś jeszcze **nie może być mądry, jak się to stało, że w obec** swoich zeznanych dawniej przeświadczeń i zasad anti-konstytucyjnych, przecież objął prezydenturę. Niezawodnie, że tylko z największem zaparciem się siebie, Dr Hein niedawno przeciwnik konstytucyonalizmu nieodmówił przewodnictwa korporacyi konstytucyjnej; z również wielkiem zaparciem się wypróżni on może kielich goryczy aż do dna, i pozostanie, o czem nie śmiał marzyć, prezesem — *horribile dictu* — konstytucyjnego ciała reprezentacyjnego.“

Włochy.

Spór w Rzymie między naczelnikiem załogi francuskiej, jenerałem Goyonem, a ministrem wojny monsigniorem Merode, spór znany w głównym zarysie z depeszy telegraficznej, w następujący sposób opisany jest w *Le Pays*.

„Zdarzenie pewnej wagi zaszło teraz w Rzymie. Okazuje ono do jakiego stopnia sposób myślenia niektórysh członków rządu papieskiego różni się od usposobienia Papieża, który nigdy nie wspomina o cesarzu Napoleonie, bez wyrażenia mu swojej wdzięczności. W bitce jaka niedawno zaszła o jakąś kobietę między żołnierzem francuskim a **papieskim, pierwszy został raniony.** Według istniejącej umowy, żołnierz papieski winien być stawiony pod sąd wojenny francuski w Rzymie i jenerał Goyon żądał, aby go wydano. P. Merode oparł się temu. Wówczas jenerał udał się do kardynała Antonellego, który uznał słuszność żądania i wydał stosowne rozkazy. Mimo tego p. Merode wypełnić ich nie chciał. Sprawa została wniesiona przed Papieża, który nakazał powtórnie p. Merodemu, aby oddał żołnierza.

Mimo tego p. Merode nie usłuchał i tego najwyższego rozkazu. Przeciwnie rozgniwany i z odgrażaniem wbiegł do mieszkania jenerała Goyona i w rozmowie wypowiedział najobrażliwsze wyrazy przeciw Cesarzowi Napoleonowi. Jenerał nakazał mu milczenie i dał mu do zrozumienia, że jedynie suknia kapłańska zasłania go iż mu niwytnie policzka, daje mu więc w twarz moralnie. Nadto jenerał dodał, że jeżeli p. Merode zdejmie sutannę, on zdejmie swój uniform i natychmiast mogą stanąć do pojedynku. P. Merode zasłaniał się swym duchownym charakterem. Jenerał mu przeto odrzekł, iż stoi przy zniewadze jaką mu słownie wyrządził, a żołnierza papieskiego nakazał komendantowi żandarmeryi przyprowadzić z zamku ś. Anioła.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 sierpnia. Dziś przed południem zaalarmowano miasto, jakoby się paliło pod Dominikanami. W saméj rzeczy zapalił się smołowiec, którym miano pociągać pokrycie dachowe na nowo budowanych kramach przy ulicy Stolarskiej i całą okolicę napełnił dymem dziegciowym. Podobna robota niemoże się obejść bez ognia i na miejscu uskutecznioną być musi, zapalenie się jednak smołowcu świadczy o nieostrożnem zachowaniu się przy robocie, zwłaszcza w miejscu, gdzie nagromadzono wielkie ilości drzewa budowlanego.

— Wczorajszy wypadek w dworcu kolei żelaznéj kosztował życie jednego tylko robotnika, jak to donieśliśmy, lecz drugi zgnieciony przed kilku dniami, umarł wczoraj, a trzeci jest niebezpiecznie uszkodzony.

— Burza na którą się dziś zanosiło kilka razy, skończyła się na dobrym deszczu wieczór od dawna oczekiwanym.

— **Jutro w niedzielę d. 4 sierpnia, Ś. Dominika wyz.; w poniedziałek d. 5 sierpnia, NMP. Śnieżnéj.**

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 2 sierpnia. Wczoraj bardzo mało zwieziono zboża na granicę Królestwa Polskiego. Cały dowóz składał się z niewiele pszenicy dawnéj, którą kupcy co ją byli dawniéj nabywali sprzedać chcieli. Także około stu korcy nowego żyta z gruntów chłopskich zwieziono. Pszenica prawie nietknięta została, gdyż w stosunku do nowéj straciła ona bardzo wiele na waztości, a tylko za bardzo niską cenę możnaby ją zbywać. Żyto zaś śpiesznie sprzedawane, ale dotąd jeszcze stosunkowo zbyt wysoko, a ceny te niemogą być podstawą obliczeń wartości targowéj tego ziarna. Starą pszenicę płacono po 24, 26 a conieco piękniejszej 28 złp, za korzec. Nową pszenicę na rychłą odstawę umawiano po 26, 27 złp. lecz tylko szło w ilościach kilkunastu lub kilkudziesięciokorcowych. Żyto nowe chłopskie 22 do 24 złp. Dzisiaj na targu kleparskim ograniczał się cały ruch na miejscowéj potrzebie, ceny nieregularne w miarę potrzeby i okoliczności. Nowe żyto z okolic bardzo piękne po 8 do 8·50 złr. bez wagi; galicyjskie na wagę 160 funtów po 7·25 do 7·50 złr. Pszenica nowa tak galicyjska jak i z okolicy różnie sprzedawana. Oba gatunki nadzwyczaj piękne, bez wagi, w ogóle ziarno ciężkie; galicyjska po 9 do 9·50, tutejsza biała 10 do 10·25. W ogóle zbiory prześliczne i obfite, ale ceny niemogą jeszcze się ustalić, bo dotąd sprzedaż nie idzie na wielkie rozmiary.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 2 sierpnia. *Sürgöny* podaje z Wiednia telegram, że rada ministrów na podanie żupana i za wdaniem się kanclerza nadwornego postanowiła właśnie wstrzymać egzekucyę podatków w komitacie Nowogradzkim aż do ukończenia robót w polu.

Turyn 2 sierpnia. Dziennik *Italia* donosi, iż kardynał Sforza arcybiskup neapolitański został wydalony dla bezpieczeństwa publicznego. (Doniesienie utrzymywało, że należał do spisku burbońskiego odkrytego świeżo w Neapolu, na którego czele stał ks. Montemoletto.)

Dubrownik (Raguza) 1go sierpnia. Zjazd w Sutorynie komisarzy europejskich z naczelnikami powstańców hercegowińskich był bezskuteczny. Wódz turecki Omer pasza powrócił 29 z. m. do Mostaru; komisarze europejscy w powrocie do Mostaru, przejeżdżali przez Dubrownik 30go z. m. Działanie komisyi zostało tymczasowo zawieszone w skutek polecenia otrzymanego przez komisarzy od posłów wielkich mocarstw w Carogrodzie. Mimotego, starają się jeszcze wszelkiemi sposobami przeszkodzić starciu się i układem rzecz załatwić.

Kotar 1 sierpnia (*Don. Ztg*) Omer pasza odjechał z Castelnuovo, gdyż układy między komisarzami a naczelnikami powstańców w Sutorynie na niczem spełzły. Stawił się tylko Łukasz Wukalowicz, zaś Stefan Wasiljew nie przybył. Komisarze wyglądali poleceń od posłów swoich z Konstantynopolu, aby się dowiedzieć, czy misya ich skończona. Obawiają się rozpostarcia się powstania i starcia się na dobre. Serdar Ekrem przedsiębrawszy wszelkie możebne kroki pojednawcze u księcia Czarnogórskiego i naczelników powstania, zrzuca ze siebie wszelką odpowiedzialność za następstwa.

Carogród 1 sierpnia (przez Paryż). Sułtan dawał posłuchanie nadzwyczajnemu posłowi rosyjskiemu jenerałowi Ignatiewowi. Ali-pasza wyprawił na cześć jego wielki obiad, a w sobotę (3 t. m.) odjeżdża Ignatiew z powrotem. (Jenerał Ignatiew należy do najzręczniejszych rosyjskich dyplomatów. Niedawno odbył z wielką przebiegłością posłannictwa w Chinach i w Chiwie, o których wspominaliśmy, jeszcze o nich wspomniemy mówiąc o wzroście rosyjskiego wpływu w Azyi. Jestto jeden z najmłodszych jenerałów a zarazem dyplomatów rosyjskich, trzydzieści kilka lat liczący P. R. Cz.) Wielki wezyr Ali-pasza dawał posłuchanie deputacyi mołdawo-wołoskiéj.—Traktat handlowy między Turcyą a Włochami został podpisany.—Sułtan posłał oficerów dla przeglądu wojsk po prowincyach. Emigracya Czerkiesów z Kaukazu a Tatarów z Krymu do Turcyi trwa ciągle.

Ze Lwowa nie otrzymaliśmy dziś żadnych listów, któreby doniosły o wypadkach, o jakich mówił wczoraj telegram. *Gaz. Lwowska* przykładne zachowuje milczenie.

O odroczeniu Rady państwa w Wiedniu piszą powyżej nasi korespondenci. *Ost Deutsche Post* odwrotnie do pogłoski, iż w ciągu tej przerwy wielu deputowanych uda się do Pesztu, zaleca deputowanym czeskim, aby się udali do Pragi ukoić uliczne zamieszki, unikając atoli dla siebie owacyi. Dzienniki centralistyczne chcą tym ulicznym napadom nadać znaczenie polityczne, jakiego one wcale nie mają.

Po zebraniu się Izby napowrót, ma przyjść do nowej interpelacyi z powodu słów br. Rechberga, iż Rada państwa nie może się wdawać w sprawy zagraniczne.

Z Węgier nic nowego. Dotąd nie potwierdza się doniesienie z *Volksstimme* podane wyżej, o przywróceniu godności Palatyna w osobie Arcyksięcia Stefana.

Z Królestwa Polskiego nie mamy dzisiaj wiadomości o żadnym świeżym a ważnym wypadku. Szczegółowy opis zdarzeń na prowincyi, o których już dawniej w krótkości mówiliśmy, podaje jeden z korespondentów naszych z Warszawy w liście powyżej zamieszczonym. Niektóre sumienne dzienniki niemieckie powtarzają doniesienia nasze z Królestwa, przekonawszy się, że pod tym względem dobrze bywamy informowani, ale niekiedy przez nieuwagę nieco je zmieniają. I tak doniesienie nasze, iż jenerał Suchozanet wkrótce ma z namiestnictwa **ustąpić i takowe nie będzie tymczasowo** obsadzone, **a władza namiestnika** ma być chwilowo rozdzielona między jenerał-gubernatora, którym ma być jenerał Lambert, dowódzcę wojsk w Królestwie, Liprandego i margrabiego Wielopolskiego, podały dzienniki niemieckie w depeszy telegraficznej jakby wiadomość pewną o fakcie.

Dzienniki francuzkie, półurzędowy *Constitutionnel* i *Debaty* zamieściły dość ważne artykuły tyczące się sprawy rzymskiej. *Debaty* utrzymują, iż Francya przyrzekła bronić władzy świeckiej Papieża w Rzymie pod warunkiem, jeżeli rząd przedsięweźmie potrzebne reformy. Tymczasem nietylko ten konieczny warunek nie jest spełniony, lecz Rzym stał się ogniskiem spisków i sprzysiężeń przeciwko rządowi i narodowi włoskiemu, ogniskiem z którego podniecają zaburzenia, mordy i rabunki w neapolitańskiem. Władza samego Papieża jest prawie cieniem a w imieniu jego rządzą ludzie nadużywający jego zaufania. Francya po niedopełnieniu owego warunku jest uwolnioną od zobowiązania. Takiej treści jest list w *Debatach*. Ma on pewną wagę wzięty, z równoczesnem półurzędowem doniesieniem umieszczonem w *Pays* i *Constitutionnelu* o sporze jenerała Goyon z Monsignorem Merode, o czem rzecz wyżej podajemy. Wieść o odwołaniu jen. Goyon z Rzymu, podana przez niektóre dzienniki, jest mylną i półurzędowy *Pays* wprost jej zaprzecza, mówiąc że jenerał Goyon w Rzymie pozostanie, a *Nationalités* dodają, iż kardynał Antonelli jest po stronie jen. Goyona, władza więc w Rzymie partyi ostatecznej, na której czele stoi Merode, jest zachwiana.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe pocztowym parowcem w dniu 2 b. m. do Tryestu, sięgają do 27go lipca. Najważniejszą z nich jest doniesienie o przybyciu do Carogrodu deputacyi mołdawsko-wołoskiéj dla złożenia hołdu nowemu sułtanowi; deputacya ta, jak wiemy z depeszy, przyjmowana była 1go sierpnia przez wielkiego wezyra. Listy te z Carogrodu nie przynoszą żadnych wiadomości o położeniu rzeczy w północno-zachodnich prowincyach, a mianowicie w Hercegowinie i Bośnii, gdzie wypadki coraz groźniejszy przybierają kierunek i powszechne starcie jest bliskie. Ważny także z wypadkami temi może mieć związek zwołanie wolnego sejmu sebskiego na dzień 18 sierpnia, nie do Belgradu, gdzieby obradował pod kulami tureckiemi, lecz do Kragujewacz.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

---

[1]) Pierwsza wiadomość mylnie nazwała **kostromskim**, pułk który przyjmowano kocią muzyką w Kaliszu, pomyłka ta powstała ztąd że doniesiono, iż przyjęcie takie zgotowano dla pułku, który się odznaczył okrucieństwem w czasie rzezi w Warszawie; w istocie zaś obok pułku kostromskiego odznaczyły się w téj rzezi pułki muromski i nisomski, a ten ostatni przeniesiony z Warszawy, wchodził do Kalisza. (P. R. Cz.).

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 3 sierpnia.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	349	343
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	tal.	73¾	72¾
Srebro nowe	złr.	136	135
Półimperyały rosyjskie	„	11 30	11 10
Napoleondory 20-fr.	„	11 5	10 85
Dukaty holenderskie ważne	„	6 46	6 36
„ austryackie	„	6 56	6 46
Listy zastawne galic. z kupon na mon. kon.	„	86 —	85 —
„ „ „ na wal. aust.	„	81 75	81 —
Obligacye indomn. z kuponami	„	68 —	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	81 50	80 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	149	147
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100½	99½

Wiedeń 3 sierpnia (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	68	60
5% Pożyczka narodowa	81	70
Akcye banku narod. wiedeńs.	750	—
„ banku kredytowego	175	50
Srebro	136	—
Londyn 10 funt. szterl.	137	—
Dukat pojedynczy	6	56

Wiedeń 2 sierpnia.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	62 80	62 70
5% Pożyczka narodowa	81 10	81 —
5% Metaliki na mon. konw.	68 15	68 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 50	88 50
5% „ „ węgierskie	69 75	68 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	69 50	68 50
5% „ „ galicyjskie	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie	65 75	65 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	65 75	65 25
5% „ „ innych krajów kor.	88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka	90 50	89 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103½	102½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 70	86 50
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 —	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 70	83 50
„ „ „ z r. 1839 całe	116·50	115 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 —	88 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	118·60	118.50
„ tryestskie na 4½ %	125½	124½
„ żeglugi par. na Dunaju	96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	96 —	95 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 50	38 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 25	34 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	23 25	22 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 50	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	748	747
„ zakładu kredytowego	174·20	174·—
„ żeglugi parowéj na Dunaju	428	427
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1954	1952
„ „ rządowéj	268 50	268·—
„ „ zachod. Ces. Elżb.	168·50	168·—
„ „ Pardubickiéj	121·—	120·75
„ „ Nadcisańskiéj	—	147
„ „ Południowéj	225	224
„ „ Galicyjskiéj	148 25	147 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	116·50	116·25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	116 75	116 50
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 50	102·25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	6	138·—	138 60
Paryż 100 franków	5	54 50	54 40

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	18 9
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 58	6 56
„ „ obrączkowe	6 58	6 56
	—	6 54
Złoto al marco	11	10 98
Napoleondory	—	19 5
Suwereny	—	11 60
Frydryki	—	11 25
Luidory	—	13 88
Sowereny angielskie	—	11 28
Imperyały rosyjskie	137	136½
Srebro	137	136½
„ kupony	—	—
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 6½	2 6½

Lwów 1 sierpnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 57	6 50
„ austryacki	6 59	6 54
Półimperyał rosyjski	11 38	11 25
Rubel rosyjski	2 19	2 16
Talar pruski	2 9	2 7
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr	81 20	80 40
„ „ „ w mon. kon.	85 13	84 38
Oblig. indemn. bez kupon.	66 50	65 78
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 40	80 40

Warszawa 2 sierpnia

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 73½
Obligi skarbowe	„	91 88½	—
„ kupon		—	1 35½
Listy zastawne III okresu	rubli	4 97⅓	14 95⅓
„ kupon		—	6⅔
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		67 —	66 33

Wrocław 2 sierpnia.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	73⅛	—
Polskie bilety bankowe	85 7/12	—
„ listy zastawne	85⅛	—
Poznańskie listy zastawne 4⅛	—	101⅞
„ „ „ 3½	—	97¼
Obligi kolei krak.-szlask.	—	—

Paryż 1 sierpnia.

Renta 3%	68	05

Londyn 1 sierpnia.

Konsole	90⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 2 do 3 Sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Łuszczewski obyw. z Królestwa.

Wyjechali: Stanisław hr. Rej wł. dóbr, Jan Rossely guwerner do Galicyi. Marcin hr. Tarnowski, Joanna Kuczyńska wł. dóbr do Wiednia. Przecław Sławiński wł. dóbr do Kleczy.

HOTEL SASKI. Konstanty Sobański, Mamus Malman ob. z Kijowa. Józef Helcel, Edward Radziejowski wł. dóbr, Edw. Stanowski ob. z Królestwa. Antoni Wołkowski wł. dóbr, Haiwatt urzędnik z Rosyi.

Wyjechali: Skrzyński Władysław z żoną, ob. ziemski do Królestwa. Antoni Korzeniowski urz. do Karlsbadu. Wanda Nowakowska ob. do Granicy.

HOTEL ROSYJSKI. Eleonora hr. Mniszkowa wł. dóbr, August Grabowski ob. ze Lwowa. Antonina Mierzejewska żona urz. z Warszawy. Karol Jastrzębski wł. dóbr z Litwy. Eleonora i Karol Mayzlowie, Aniela Jełowicka, Adam i Piotr Mayzlowie ob. z Królestwa. Edward Gottschalk kup. z Lipska. Józef Sermak adwokat z Przemyśla.

Wyjechali: Eleonora hr. Mniszkowa wł. dóbr, August Grabowski ob. do Karlsbadu. Antonina Mierzejewska żona urzęd. do Krynicy. Marya Koszowska żona urzędn. do Wrocławia. Władysław hr. Wodzicki wł. dóbr do Królestwa. Karol Jastrzębski wł. dóbr do Wiednia.

Urzędowe.

Konkurs.

[Nr. 208] W celu obsadzenia posady praktykanta konceptowego przy tutejszym Magistracie z adjutum rocznem 315 złr. w. a. rozpisuje się konkurs do dnia 15go Września r. b.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść swe podania dowodami zaopatrzone za pośrednictwem swéj przełożonéj władzy do Prezydium Magistratu i wykazać się z wieku, ukończonych studyów prawnych i odbytych teoretycznych egzaminów rządowych, tudzież znajomości języka niemieckiego i polskiego oraz wyjaśnić, czyli w jakim stopniu i z którym z Urzędników Magistratu są pokrewnieni lub zpowinowaceni.

Z Prezydium Magistratu k. gł. Miasta Krakowa
Dnia 29 Lipca 1861 r. (858-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	330‴ 49	+21'1	40	wschod połud. słaby	pogoda z chmurami		+23'4	+10'2
	10	30 63	16 0	71	wschodni słaby	„ „			
4	6	29 52	13 5	82	Zach. słaby	„ „			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*